Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 K 50 h. w Niemczech [illegible] w innych Państwach [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K.
Numer bieżący we Lwowie [illegible] na prowincyi [illegible]
Numer z poprzedniego dnia [illegible]
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible] ofiarach i koncertów, spisy składek, [illegible] zasłanie o ślubach, zmieszonych [illegible] [illegible] po 1 h. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Aleksego W. — Andreja | Jutro: św. Szymona z L. — Aftanazya | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 4 m. 23, Zachód „ „ 7 m. 45 | Długość dnia godzin 15 minut 22. Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Sprawa dobrzycka.

Dzięki energicznemu wystąpieniu ks. arcybiskupa Stablewskiego, sprawa dobrzycka, będąca jednym z najnowszych, a zarazem najbrutalniejszych objawów barbarzyńskiego systemu, jakiego trzyma się rząd pruski względem Polaków, oprze się o sądy. Sprawa ta, o której w krótkości doniosły telegramy, przedstawia się jak następuje: Proboszcz w Dobrzycach przygotowywał miejscowe dzieci polskie do pierwszej Komunii św., ponieważ zaś szkoła nie wpaja im potrzebnych wiadomości o głównych zasadach wiary św., gdyż nauka religii odbywa się tam po niemiecku, przeto zacny kapłan zebrał dziatwę w kościele i tam uczył ją katechizmu w języku ojczystym, a więc polskim. Gdy się o tem dowiedział miejscowy burmistrz Brandenburger, wpadł w asystencyi uzbrojonych żandarmów do zamkniętego kościoła, nie zważając na świętość miejsca urządził formalną rewizyę, szukając polskich katechizmów i elementarzy, z wystraszonemi dziećmi rozpoczął śledztwo, wypytując o to, po co zebrały się w kościele, co tam robiły, co im ksiądz mówił i t. p. Był to czyn brutalny, pogwałcenie najpierwszych zasad konstytucyi — nawet pruskiej, która nigdzie nie zezwala władzom policyjnym na oczywiste znieważanie katolickiej świątyni.

W każdem państwie, dbającem bodaj o pozory legalności, z urzędu pociągnętoby do odpowiedzialności takich zuchwalców, jak ów burmistrz dobrzycki, w Poznańskiem jednak nie czuli się powołanymi do tego ci, których zadaniem jest stać na straży prawa. Wobec tego zwrócił się ks. arcybiskup Stablewski z protestem do naczelnej władzy administracyjnej, ale protest ten pozostał bez odpowiedzi i bez skutku i burmistrz dobrzycki urzęduje dalej jak dotychczas i spodziewa się może jeszcze nagrody za swój postępek, który w myśl kodeksu przedstawia się jako zbrodnia. Nie widząc zatem innego wyjścia, oddał ks. arcybiskup sprawę tę bezprawnego napadu na kościół w ręce zwykłych sądów. Droga ta, którą wybrał czcigodny arcypasterz, jest stanowczo najodpowiedniejsza, smutne doświadczenia bowiem pouczają nas, że wystąpienia w parlamencie żadnego skutku nie odnoszą, minister bowiem z reguły odpowiada, że ten lub ów krok władzy administracyjnej był koniecznym środkiem obronnym przeciw „rozwielmożniającemu się terroryzmowi polskiemu“ i na tem zawsze się kończy, a niestety nawet na energiczne poparcie katolickiego centrum i jego pracy liczyć Polacy nie mogą, co okazuje się stąd, że z wyjątkiem jednego tylko pisma *Kölnische Volkszeitung*, wszystkie zresztą inne organy centrum sprawę tę przemilczały. Jaki wyrok wydadzą sądy pruskie, o tem na razie przesądzać nie chcemy, stwierdzamy tylko, że dzienniki hakatystyczne chórem apelują do patryotycznego „sumienia“ sędziów i dają wyraz temu przekonaniu, że nie znajdzie się w Prusiech ani jeden sędzia, któryby miał odwagę w sprawie, gdzie idzie o najżywotniejsze, „najświętsze“ interesa niemieckości, potępić burmistrza w Dobrzycach. Niechajże więc sędziowie pruscy mają odwagę oczyścić go swym wyrokiem. W takim razie Polacy pod berłem pruskiem będą przynajmniej mieli dokument, stwierdzający wobec całego świata, że ustawy pruskie są dla wszystkich, tylko nie dla nich, że wyjęci są oni z pod wszelkich praw.

Wyprawy do biegunów.

Zdawać się może, że niezbadany dotąd los Andrégo silnie podniecił ciekawość śmiałych badaczy krain podbiegunowych, bo w wielu krajach zaczęto przygotowywać wyprawy, które właśnie teraz, po zwykłem o tej porze spłynięciu gór lodowych na Atlantyk i ocean Spokojny, wyruszyły w drogę. Na mroczną północ, gdzie teraz zresztą panuje nieprzerwany dzień, udają się trzy ekspedycye, każda z innej strony. Największą z nich urządziły Stany Zjednoczone. Tamtejszy żeglarz Ewelin Baldwin, który już się wsławił w roku 1894ym podczas wyprawy Welmanna na północ Grenlandyi, gdzie wówczas odkryto nieznaną dotąd ziemię, leżącą bliżej bieguna od Ziemi Franciszka Józefa, otrzymał spory zasiłek od rządu waszyngtońskiego, nadto zaś dwa miliony dolarów od miliardera Zieglera na koszta wyprawy, z tem, że jeśli dosięgnie bieguna, zatknie na nim gwiaździstą chorągiew Stanów Zjednoczonych. Warunek ten podyktowała nie sama tylko próżność. Wedle przypuszczeń, krainy podbiegunowe posiadają obfite pokłady drogich kruszców, a czyż można utrzymywać z całą stanowczością, że ludzie nigdy nie potrafią skorzystać z tych bogactw? Wszakże pokryty wiecznymi lodami Szpicberg już był przedmiotem sporu między Rosyą, Szwecyą i Niemcami z powodu nieprzebranych pokładów węgla kamiennego, jakie tam znaleziono. Na legendowej do niedawna ziemi Sannikowa, leżącej daleko na północ od wschodniej Syberyi, już Rosyanie założyli stałą stacyę, która posłuży do nieprzerwanych badań głębi tej ziemi i otaczającego ją morza. Chociaż niezmiernie śmiałe jest mniemanie, że ludzie kiedyś ujarzmią krainy biegunowe, nic nie szkodzi, jeżeli one na wszelki wypadek będą wcielone do granic państwa, które pierwsze zatknie na nich swój sztandar. Ewelin Baldwin już odpłynął z Nowego Jorku na umyślnie dla wyprawy zbudowanym parowcu z kutej stali. Dąży on do Szpicbergu. Tymczasem drugi jego statek, zbudowany z drzewa w Szwecyi, wyruszył z Trömsee do Archangielska, gdzie zabierze 400 psów samojedzkich i 50 koni, nawykłych do życia w tych północnych stronach. Oprócz tego na ów statek wzięte będzie wszystko, co potrzeba do zbudowania domu. Obliczono, że podróż potrwa dwa lata, więc na tyle czasu wzięto żywności dla trzydziestu osób załogi. Oba statki Baldwina — stalowy nazwany „America“ i drewniany, noszący imię sławnego podróżnika Fridtjofa — połączą się w końcu tego miesiąca pod Szpicbergiem i potem razem popłyną ku biegunowi wzdłuż Ziemi Franciszka Józefa i Welmanna.

Drugą wyprawę, urządzoną przez Rosyan z Ziemi Sannikowa, kieruje rosyjski badacz stref arktycznych baron Tol. O niej nie posiadamy żadnych wiadomości, może dlatego, że z reguły przedsięwzięcia rosyjskie otaczane są tajemnicą. Utrzymują jednak, że ta wyprawa nie tyle ma na celu dotarcie do bieguna, ile zbadanie morskich prądów w porze letniej, kiedy ocean Polarny jest mniej więcej wolny od lodów.

Wyprawę trzecią urządziła Kanada. Pod dowództwem kapitana Berniéra wysłała ona doskonale zbudowany i zaopatrzony okręt, który zacznie swe poszukiwania od cieśniny Beringa, oddzielającej Kamczatkę od Alaski. Berniér już kilka razy zagłębiał się z tej strony ku biegunowi i utrzymuje, że tamtędy najlepsza droga, ponieważ ocean właśnie tam dochodzi niemal do samego bieguna, o ile o tem można sądzić z opowiadań Kamczadałów, którzy prawią, że bywali między nimi tacy, którzy podczas dalekich wypraw na foki docierali do lądu, gdzie słońce w miejscu stoi.

Jednocześnie ku biegunowi południowemu ruszają dwie wyprawy: jedna anglo-australska pod kierunkiem kapitana Roberta Scotta, druga niemiecka, pod dowództwem Drygalskiego. Obie udają się najpierw do Melbournu, skąd wyruszą dopiero wtedy, gdy południowy biegun obróci się ku słońcu, to znaczy w grudniu.

Przy pomniku.

Piszą nam z Wiednia, 15 lipca:

W Salcburgu odbywa się dziś odsłonięcie pomnika Cesarzowej Elżbiety. Stanął on na przestronnym placu przed dworcem bawarskim, gdzie Cesarzowa 15 lipca 1898 r. po raz ostatni stała na terytoryum austryackiem przed swym wyjazdem na wycieczkę, z której powróciła w trumnie. W trzecią rocznicę tego tragicznego wyjazdu odbywa się dziś odsłonięcie pomnika. Dnia 10-go września 1898 r. na przystani w Genewie sztylet anarchisty Luccheniego trafił nieszczęśliwą Panią w samo serce. Umarła jako męczennica korony i najszlachetniejsza z ofiar anarchicznej manii zabójstwa. Skazany na dożywotnie więzienie morderca Cesarzowej Lucchesi wegetuje dotąd w więzieniu genewskiem, gdy zabójca króla Humberta (29 lipca 1900 r.) Bresci, skazany również na dożywotnie więzienie, niedawno temu popełnił samobójstwo. Na pamiątkę potwornych czynów skrytobójstwa temi dniami w „Ogrodzie wolności“(!) w Nowym Jorku miało się odbyć zebranie anarchistów tamtejszych z żonami i dziećmi pod prezydencyą byłego posła na sejm niemiecki Mosta, teraźniejszego herszta bandy anarchistów. Jak zapowiadały ogłoszenia, w ogrodzie miały stanąć manekiny różnych władzców jako cel dla wystrzałów i ćwiczeń sztyletowych dla „towarzyszy“ anarchizmu. Na innem miejscu chemik-anarchista miał odsłonić uczestnikom zabawy sztukę sporządzania bomb dynamitowych!... Anarchizm zatem nie znikł wcale, owszem czyha tylko na sposobność, aby się zaznaczyć ponownie potwornymi czynami. Rządy we Francyi, Włoszech i Hiszpanii usiłują zwalczać dżumę anarchizmu za pomocą ustępstw — dla socyalnej demokracyi. Znaczy to leczyć truciznę inną niemniej zabójczą trucizną!

Jedynym prawym i skutecznym środkiem zabezpieczenia społeczeństwa przed gwałtownym przewrotem jest po stronie władzców i rządów uczciwe spełnianie obowiązków i gorliwa praca pro publico bono, po stronie ludności świadomość konieczności władzy i rządu i tej prawdy, którą wygłasza św. Paweł, przestrzegając narody, aby nie utrudniały rządów swym królom: „nie wyjdzie to bowiem wam na korzyść, jeżeli jęcząc będą wami rządzili“. Tacyt powiedział: „bonos imperatores voto expetendos, qualescunque tolerandos.“*) Z tych wszystkich władzców, którzy w ostatnich czasach zginęli wskutek skrytobójczych zamachów lub byli na nie narażeni, ani jeden nie należał do rzędu tych „złych królów“ lub cezarów neroniańskiego typu, których czasem Opatrzność zsyła na ziemię jako „bicz Boży“, ani do rzędu tych nadludzi i królów-duchów, którzy stawając po nad prawem i wyzywając zuchwale uczucie ludzkie, wywołują szaleństwo rozpaczy!

Ale żadna z tych wybitnych ofiar anarchizmu nie zasługiwała na tyle sympatyi i litości, co ta nieszczęśliwa matka, której pomnik w tej chwili odsłoniętym będzie w Salzburgu. I nie mniej pewną jest rzeczą, że nestor pomiędzy monarchami, który dziś ze łzami w oczach odsłonił pomnik swej nieszczęśliwej małżonki, wszystkim innym przyświeca swem sumiennem spełnianiem królewskich obowiązków, ową serdeczną miłością dla wszystkich swych ludów, które to cnoty stanowią najsilniejszą podstawę władzy monarchicznej. Z drugiej strony, pomimo wszelkich oznak rozstroju i prądów klasowej i narodowej nienawiści, ani anarchiczna teorya Zachodu, ani nihilistyczne mrzonki Wschodu nie zdołały w Austryi osłabić starego, wiernego przywiązania do tronu wogóle, a mianowicie do osoby czcigodnego Cesarza, panującego przeszło 50 lat.

Jak niedawno temu niemiecka i czeska ludność w Czechach, tak teraz ludność Salcburga i okolicy zgotowała Cesarzowi Franciszkowi Józefowi przyjęcie, nacechowane szczerym i gorącym zapałem. Ze wszystkich stron rzesze śpieszyły do starej rezydencyi biskupiego księstwa salcburskiego, aby równocześnie złożyć hołd pamięci zamordowanej Cesarzowej i panującemu Monarsze. Zapewnienie, które, witając Cesarza, wygłosił burmistrz Salcburga: „Jak w wierności stoimy przy naszym narodzie, tak z tą samą niezachwianą wiernością stoimy przy Cesarzu i państwie, — uczucia te przekazać pragniemy naszym dzieciom i wnukom“, — było zaiste więcej, niż krasomówczym frazesem, i jest hasłem wszystkich narodów monarchii. Minęły smutne czasy, w których sztukę rządzenia opierano wyłącznie na zasadzie „divide et impera“ i w których ludność Austryi dzieliła się na przywilejowanych i helotów. Z owych czasów pozostała jeszcze wzajemna podejrzliwość i skłonność do — denuncyacyi i faryzeuszostwa. Ale przekonanie, że wszystkie ludy — pomimo trybunów catilinarnych dążności! — równie wiernie stoją przy dynastyi i państwie, utwierdza się coraz powszechniej. Uroczystość dzisiejsza przyczyni się do utwierdzenia tego przekonania.

*) Dobrych cesarzy należy oczekiwać z upragnieniem, a jacykolwiek są, takich znosić.

Proces poznański.

Poznań 14 lipca.

(*K*). Niewątpliwie chciano zrobić proces polityczny, a zrobiono — dziecinny. Już zaraz po odczytaniu aktu prokuratorskiego nie zdołano utrzymać procesu na koturnie tragicznym: pod ciężarem materyału dowodowego — pod ciężarem papierów, zabranych oskarżonym, — poczęło oskarżenie szybko się staczać ku zupełnej nicości. Najgorzej się przedstawia urzędowy tłómacz owych papierów, radzca policyjny Zacher, albowiem nietylko źle tłómaczył, ale nieraz wstawiał długie zdania, których w oryginałach wcale nie ma, albo też wypuszczał z oryginałów liczne ustępy, aby to, co pozostało, miało pozór korespondencyi zbrodniczej. Na tych tłómaczeniach zbudował prokurator swe oskarżenie. Naturalnie, obrońcy wytknęli te błędy i te umyślne fałsze, przewodniczący się oburzył, groził, ale w końcu musiał wezwać innych urzędowych tłómaczy i kiedy oni zdali sprawę, że ich przełożyli skrypta z polskiego na niemieckie, a trybunał porównał te przekład z dokonanym przez Zachera, wówczas zgodził się przewodniczący, że są w tem zacherowskiem tłómaczeniu grube „usterki“. W ogóle zawód „najserdeczniejszych“ ogromny; sprawozdawcy licznych dzienników, którzy zjechali na proces ze wszystkich stron cesarstwa, nudzą się i narzekają, zresztą wybucha taki śmiech z Zachera, że się sala trzęsie.

Śledztwo niedokładne jest także w innych ważnych szczegółach. Naprzykład podaje ono, że oskarżony Bolewski był delegatem stowarzyszenia gryfijskiego „Adelfii“ na zjazd w Zurychu i że na podróż otrzymał od stowarzyszenia 76 marek: na rozprawie się okazało, że Bolewski otrzymał pieniądze od ojca, wcale nie był delegatem i „Adelfia“ nie miała w swej kasie nawet połowy owych 76 marek.

Akt oskarżenia, jako dowody winy podsądnych, przytacza: program narodowo-demokratycznej partyi; odezwę centralnego komitetu ligi narodowej; sprawozdanie z 11 kongresu związkowego w Zurychu z d. 25, 26 i 27-go grudnia 1897 r.; sprawozdanie z 12 kongresu związku w Genewie z d. 25, 26, 27 i 28-go grudnia 1898 r.; korespondencyę o 13 kongresie w Zurychu na gwiazdkę 1899 roku korespondencyę o 14 kongresie w Zurychu z dnia 24—28-go grudnia 1900 roku; ustawy związku stowarzyszeń polskiej młodzieży za granicą; sprawozdanie z kongresu związku w Lipsku dnia 7 i 8-go listopada 1897 r.; sprawozdanie z 5 kongresu związku w Monachium d. 17, 18 i 19-go grudnia 1898 r.; tamże odczytany referat o „organizacyi studentów“; sprawozdanie kasy za czas od końca grudnia 1898 r. do lipca 1899 r.; sprawozdanie z 6 kongresu związku w Halli d. 14, 15 i 16-go lipca 1899 r.; uchwały zapadłe na kongresach stowarzyszeń młodzieży w Niemczech (ustawy związku), wyrok sądu rzeszy z d. 25/26 czerwca w sprawie karnej przeciwko księgarzowi Leitgebrowi; broszurę Leitgebra, dokumenty piśmienne i druki w skardze przeciwko poszczególnym oskarżonym zaznaczone, świadectwo i opinię radcy policyjnego Zachera z Poznania.

Z powodu wydania broszury księgarz Witołd Leitgeber w Ostrowie przez sąd rzeszy wyrokiem 25 i 27 czerwca 1900 r. skazany został za zdradę stanu na rok więzienia fortecznego. W biegu wstępnego śledztwa przeciwko niemu była mowa o tem, że między polskimi gimnazistami istniały tajne związki, tak samo między akademikami krajowymi i zagranicznymi, a dla celu ich pracował także Leitgeber przez druki, sprawozdania i t. p. Poszczególnie stwierdzono, że 24 letni gimnazista Stefan Rowiński z Ostrowa dla siebie i swoich przyjaciół nabył od Leitgebra znaczną ilość książek, a mianowicie dla: Władysława Bolewskiego, dawniej w Gryfii, teraz niewiadomo gdzie przebywającego, Ign. Trepińskiego z Berlina i Marcina Pietruszki, dawniej w Monachium, dziś niewiadomo gdzie przebywającego.

Wskutek rewizyi z rozkazu sędziego śledczego przy sądzie rzeszy, odbytej u Rowińskiego, Pietruszki i Feliksa Rolińskiego z nimi wspólnie mieszkającego, dalej Bolewskiego i Trepińskiego, znaleziono wielką ilość druków, pamfletów, sprawozdań, ustaw i innych dokumentów, które wydały następujący rezultat:

Centralny komitet ligi narodowej ogłosił pod d. 8 grudnia 1899 r. odezwę bardzo rozpowszechnioną, a przesłaną także do polskich gazet, wychodzących w prowincyi poznańskiej.

Za częściowe ogłoszenie tej odezwy redaktor *Gazety kościańskiej* 5-go kwietnia r. 1900 przez Izbę karną w Lesznie skazany został.

Młodzież utworzyła dwie organizacye: 1) „Zjednoczenie Towarzystw młodzieży polskiej za granicą“; 2) Związek Towarzystw młodzieży w Niemczech“.

I. Zjednoczenie dla zagranicy powstało w roku 1887. W początku r. 1897 należało do niego 13 towarzystw, do których w ciągu roku przystąpiło 6, tak, że zjednoczenie wtedy obejmowało 19 towarzystw z 386 członkami. W r. 1898 należało do niego już 22 towarzystw z 432 członkami zwyczajnymi, a 2 honorowymi. W r. 1899 należało do zjednoczenia 8 towarzystw, które miały siedzibę w Niemczech.

II. Związek na Niemcy utworzony został około r. 1896-go. Do lipca 1899-go r. obejmował on 10 towarzystw, które według sprawozdania kasowego za czas od grudnia 1898-go roku do lipca 1899-go roku istniały w następujących miejscowościach: w Berlinie, w Coethen, Halli, Ilmenau, Karlsruhe, Lipsku, Mitweidzie, Monachium i Wrocławiu. W lipcu 1899-go r. przyłączyło się jako jedenaste Towarzystwo „Adelphia“ w Gryfii, tak, że Związek liczył wtedy przeszło 200 członków.

Cała organizacya tego „tajnego związku“ nie przeszkadzała, że poszczególne należące doń stowarzyszenia były urzędownie zameldowane, tak samo jak uznano w Monachium d. 18 grudnia 1898 r., że poszczególne stowarzyszenia akademickie są jawnemi, zjednoczenie zaś jest tajnym związkiem.

Dalej podaje akt oskarżenia wyjątki, które się odnoszą do tych 5 oskarżonych, którzy stawili się na proces. Pierwszym oskarżonym

---

15)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie! Nie! — upierała się pułkownikowa. — Żadnych przyrzeczeń, żadnych przysiąg! Zośka słyszysz?! Ani jam waćpanu krzywa, ani zamysłów żadnych nie mam. Nie chcę jeno, abyście się wiązali.... Kto wie, co się stać może. Dziewczyna gotowa mi się zmarnować! Tak, tak! Od tego już nie odstąpię ani kroku. Jedź waćpan z Bogiem.... wracaj rychło.... a jak wrócisz, to i rzecz się ułoży.

Porucznik chciał dziękować. Pani Dziewanowska nie dała mu przyjść do słowa.

— Nie ma czego, ani za co! Żadnych obietnic! A teraz proszę waszmości, byś wolę krewnej szanował!!.. Dosyć tego! Macie jechać, niechże wam posiłek zgotuję jaki. Trudno to będzie, bo w tym kramie i nieładzie, nie wiadomo, gdzie czego szukać. Ale na głodnego puścić was nie mogę.

Pułkownikowa zakrzątnęła się żywo. Dziewanowski opatrywał broń, a sposobił sobie zawiniątko. Floryan ścigany co chwila bacznem okiem pani Dziewanowskiej, bał się słowa przemówić do Zośki, która siedziała chmurna i nadąsana.

Przy kolacyi rozmowa się nie wiązała. Pan Jan był czegoś zamyślony, pułkownikowa jakby łzy połykała, Floryan siedział zapatrzony w postać Zośki. Ta ostatnia milczała zawzięcie.

Pan Jan pierwszy ruszył z miejsca i do odejścia się zbierał. Pułkownikowa żegnała się z nim po kilkakroć a serdecznie. Zośka rzuciła mu się na szyję, a szeptała coś długo do ucha. Floryan pamięci pani Dziewanowskiej polecił swego pacholika, ucałował jej ręce, chciał następnie schylić się do ręki Zośki, lecz ta w tył odskoczyła i pożegnała go ledwie spojrzeniem.

Porucznikowi ścisnęło się serce, nie takiego się spodziewał rozstania. Chciał coś rzec jeszcze, lecz pan Jan pociągnął go za sobą.... i wyszli, przeprowadzeni do sieni przez pułkownikowę.

Dziewanowski szedł naprzód, zalecając Floryanowi, by się go trzymał, bo w długim a ciemnym korytarzu trudno było nieświadomemu trafić.

Porucznik kroczył machinalnie, nie odpowiadając Dziewanowskiemu. Kurcz jakiś dławił go za gardło, trząsł się jak w febrze. Naraz uczuł, że go ktoś chwycił za szyję. Dreszcz przeszedł porucznika. Zanim zdołał się opamiętać, tuż przy swej twarzy posłyszał cichy, ledwie dosłyszalny szept:

— Florek! Wracaj do swej Zośki!! Miłujeszże ją!? Zaprzysięgnij!!

Gotartowskiego naraz dziwna ogarnęła błogość. Na ramieniu swem uczuł dotknięcie drżącej, rozpalonej główki. Szyję oplatały mu maleńkie rączki.

— Zaprzysięgam na wieki! — Moja ty, jedyna!!..

— Pamiętaj! Florek... jeżeli byś mi nie wrócił, to ja... cię... pod ziemią odnajdę!... Słyszysz Florek!...

W tejże chwili rozległ się głos Dziewanowskiego.

— Mości poruczniku! Jesteś!?...

Uścisk oplatający Floryana rozwiódł się nagle, fala włosów jedwabistych muskała jego twarz, na ustach zawisnął pocałunek jak błyskawica szybki, jak rozpalone żelazo gorący...

Floryan, oparty o ścianę korytarza, stał przez chwilę, nie mogąc zebrać myśli, otrząsnąć się z rozkoszy, jaka go nagle przejęła. Dopiero powtórne zawołanie Dziewanowskiego zdołało go oprzytomnieć.

— Gdzie się waszmość podziewasz?! — niecierpliwił się pan Jan. — Ciemnica taka, trzymaj-że się mnie!..

Gotartowski spełnił machinalnie rozkaz.

Wyszli na ulicę.

U generała Wojczyńskiego w izbach zastano tylko dwóch Jordanów i pana Ignacego Wojczyńskiego. Zebranie się już było rozeszło. Rada tylko nieustająca pracowała jeszcze. Wkrótce wyszedł generał i ucieszył się wielce z wiadomości, że Floryan znalazł towarzyszy.

— Teraz — mówił — pewny jestem, że mi nie przepadniesz, bo jeżeli Dziewanowski cię nie wesprze, to Wosiński sianem się wykręci! Masz tu poruczniku listy dla generała... a tu weźmij zasiłek, który w drodze przydać ci się może.

Floryan wymawiał się od przyjęcia, tłómacząc się, że od matki dostał fundusik. Pan Wojczyński zgromił go:

— Ot mi racya dopiero! Małoś się to poruczniku nadreptał po Włoszech bez butów!? Ani to żadna darowizna ani ofiara. Pięćdziesiąt czerwonych złotych wydzieliła ci rada na ekspensa. Bierz, nic nie pytaj, bo każdy grosz ci się przyda! Znam ja to wasze oficerstwo włoskie! Blizn na ciele jak dziur w rzeszocie, ordery, krzyże, sława, rozkazy dzienne, a w kieszeni tynf złamany tygodniami nie postoi!.. Ale i na was czas przyjdzie, że nagrodę należną odbierzecie!

Nie było rady. Schował był porucznik zasiłek, a że we drzwiach ukazał się kapitan Wosiński, nie zwlekając, jął żegnać się z generałem, który go uściskał serdecznie, a krzyżem pobłogosławił.

Wosiński zlustrował towarzyszy, przestrzegł Jordanów i Dziewanowskiego, aby dragońskich pałaszy z rąk nie wypuszczali dla uniknięcia brząkania, kazał opatrzeć pistolety i dał znak do ruszenia w drogę.

V.

Bitwy pod Jena i Auerstädt poruszyły w posadach monarchię Fryderyka Wielkiego. Zaufanie w potęgę czwartej z rzędu koalicyi, złożonej z Prus, Rosyi, Anglii i Szwecyi ustąpiło nagle panice powszechnej i zabobonnemu lękowi. Fryderyk Wilhelm próżno nazajutrz po bitwach żądał rozejmu, przeklinając chwilę, w której dał posłuch podszeptom swej energicznej małżonki. Napoleon odmówił, nie rad wstrzymywać swego zwycięskiego pochodu. Fryderyk Wilhelm drżąc już nie o całość granic swego państwa, lecz o koronę, słał posłów na dwory sąsiednie, wzywał pomocy w Wiedniu, Londynie a Petersburgu.

Franciszek austryacki po daremnych z Francyą zapasach, gojąc bolesne szczerby pogromu Austerlickiego, czekał spokojnie wyniku wypadków, sposobiąc się skrycie do wojny, a dwór pruski tajnemi notami łudząc. Anglia nie otrząsnęła się była jeszcze z idei miłośnika pokoju ministra Foxa i choć wylądowanie wojsk swoich w Hamburgu zapowiedziała, nie zdążyła z pomocą. Cesarz zaś Aleksander, nie mógł oprzeć się pewnej niechęci ku Fryderykowi za jego niedawną przewrotność, która gdy go do związku przeciw Francyi przed Austerlitz namawiano, sprawiła, że Prusy, udając przyjaźń dla Rosyi, nie zrywały z Bonapartem — tu i tam polując na rzucenie im ochłapu ze zdobyczy. Gdy atoli król Fryderyk błagać nie przestawał, cesarz Aleksander wspaniałomyślnością wiedziony, dał się w końcu nakłonić do prośb Fryderyka i wysłał był korpus pod przewodem jenerała Beningsena. Ten choć postępował szybko, nie mógł sprostać błyskawicznym ruchom armii napoleońskiej. A raczej nie przypuszczał, aby ci sami oficerowie pruscy, którzy niedawno jeszcze zapałem wojennym uniesieni, pod oknami posła francuskiego w Berlinie ostrzyli pałasze — bez wystrzału poddawali fortece, składali broń, lub na widok jednego orła cesarskiego, pierzchali w rozsypce.

A przecież Bonaparte nie chciał tej wojny! Listy odręczne do króla pruskiego pisał, powolnym będąc na wszelkie wykręty posła niemieckiego Knobelsdorfa, i dopiero gdy noty Fryderyka stały się coraz natarczywszemi, a żądanie uznania przez Francyę związku północnego państw zagrażało lidze reńskiej, Napoleon skinął i trzykroć sto tysięcy wojska ruszyło od brzegów Renu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest: referendaryusz sądowy Franciszek Karaś. Należy on do partyi narodowo-demokratycznej. Program tej partyi znaleziono u niego w 4-ch egzemplarzach. Z Gryfii oskarżonemu Karasiowi w liście z d. 18-go czerwca 1899-go r. donoszono o uchwałach Towarzystwa „Adelfia", że ono gorąco pragnie przyłączyć się do „Związku". Z dokumentów wynika, że Karaś musiał znać ustawy, cele i zamiary „związku" i „zjednoczenia". Musiał też wiedzieć, że obydwa stowarzyszenia są tajnemi. Nadto jeszcze Karaś należał we Wrocławiu do akademickiego stowarzyszenia „Concordia", zrazu jako członek, potem przewodniczący, którym go wybrano d. 25-go 1 tego 1898 r. Był też delegowanym „Concordii" do „związku". Jako delegat brał Karaś także udział w kongresie związkowym w Lipsku w lutym 1898 r., na którym „Adelfii" w Gryfii wyrażono wotum nieufności. Karaś sam co prawda przeciw tej uchwale głosował. „Concordia" zatem do „Związku" należała. Do „Zjednoczenia" początkowo widocznie nie należała, jak to wynika z podpisanej także przez Karasia odpowiedzi na ustęp w sprawozdaniu 11 kongresu „Zjednoczenia", odnoszący się do młodzieży wielkopolskiej i zarzucający jej obojętność, oraz brak zainteresowania się jednością narodu. „Concordia" i „Towarzystwo naukowe górnoszląskich studentów" rozwiązane zostały równocześnie na mocy rozporządzenia ministeryalnego d. 17 stycznia 1899 r. „Po rozwiązaniu zjednoczyły się jednak" (jak dosłownie można czytać w liście Kowalczyka z d. 8 marca 1899 r. do studenta Pietruszki w Monachium) oba te Towarzystwa dla podejmowania działalności na zewnątrz: „Postanowiliśmy przystąpić jako Towarzystwo do Związku młodzieży polskiej i do „Zjednoczenia".

Co do kongresów, to akta dowodzą, że one nigdy, a przynajmniej nigdy jako takie nie były policyi meldowane. Karaś przeczy także, jakoby po swej eksmatrykulacyi w lutym 1899 roku był nadal z towarzystwami studenckiemi w jakimkolwiek stosunku. I to nie zgadza się z prawdą. Dnia 22 maja 1900 r. wzywa skarbnik policyjnie niezameldowanej „Pogoni", M. Szymański, Karasia, który wówczas już był referendaryuszem, jako nadzwyczajnego członka do przysłania składek.

W liście z d. 12 października 1899 r. wzywają Karasia studenci, żeby wziął udział w uroczystości Słowackiego w Miłosławiu. Dnia 9 marca 1899 r. otrzymał on dokładne sprawozdanie o demonstracyi, w której brali udział studenci z Wielkopolski, demonstracyi urządzonej w Opolu na cześć wypuszczonego z więzienia redaktora *Gazety opolskiej*, Koraszewskiego. Koraszewski ukończył wtedy kilkomiesięczne więzienie za przestępstwo prasowe.

Dnia 6 maja 1899 r. otrzymał Karaś list pewnego alumna seminaryjnego w Poznaniu, w którym tenże broni się przed zarzutem Karasia, uczynionym seminarzystom, jakoby klerycy seminaryum nie byli patryotami i w życiu politycznem nie brali udziału.

Karaś miał zatem stosunki z kołami studenckiemi i jest mianowicie także nadzwyczajnym członkiem tajnego Towarzystwa, które się utworzyło po rozwiązaniu towarzystw studenckich we Wrocławiu.

Oskarżony dr. prawa Kowalczyk należał do „Towarzystwa naukowego górnoszląskich studentów" we Wrocławiu od letniego semestru 1894 r. i to przez 3 semestry jako przewodniczący. Twierdzi, że należał do niego tylko do lipca 1898 i że nic nie wie o tajnych Towarzystwach polskich. Temu przeczy treść listu z d. 8 marca 1899, napisanego przez niego do studenta Pietruszki.

Po rozwiązaniu „Concordii" — tak pisze Kowalczyk w tym liście — zjednoczyły się oba byłe Towarzystwa co do prowadzenia działalności na zewnątrz. Postanowiliśmy przystąpić jako Towarzystwo do „Związku polskiej młodzieży" i do „Zjednoczenia".

„Dla uniknięcia niebezpieczeństw" zaleca pisać pod adresem pani Dykier i tak pisze dalej: „Byłoby może dobrze, gdybyście w sprawie przesyłki listów porozumieli się także z innemi Towarzystwami i przesyłali wszystko pod adresem prywatnych osób, albowiem, skoro policya wpadnie na wątek, łatwo się będzie mogła poinformować o wszystkiem".

Także nowo powstałe Towarzystwo, do którego należy Kowalczyk, nie jest policyjnie zameldowane, faktycznie jednak istnieje, jak to wyżej w szczegółach o Karasiu wykazano.

Kowalczyk powiada, że w grudniu 1898 r. otrzymał od pewnego pana, którego nazwiska nie chce wymienić, sumę około 2800 marek na popieranie polskich akademików. Wolno mu było jednak także, jak powiada, zużyć tych pieniędzy na inne polskie cele. Wziął także udział w demonstracyi opolskiej, wspólnie z innymi powitał opuszczającego więzienie redaktora Koraszewskiego i wręczył mu 150 marek, „aby mu sprawić radość". Około 2000 m. dał Kowalczyk, jak powiada, „Towarzystwu pomocy naukowej dla młodzieży polskiej" we Wrocławiu.

Oskarżony kandydat medycyny Konstanty Rydlewski należy od zimowego semestru 1896 roku bez przerwy do Towarzystwa studenckiego „Adelfia" w Gryfii. Był w niej sekretarzem, bibliotekarzem i kasyerem, oraz prezesem. Musiał zatem znać cele Towarzystwa, z któremi „Adefia" była w związku.

Niewątpliwie szczególnie obok Pietruszki był czynny przywódzca studentów Bolewski, który dopiero w lecie roku 1899 przybył do Gryfii, gdy jeszcze zimą r. 1898 9 był słuchaczem uniwersytetu monachijskiego i jako taki należał wtedy do zarządu „związku". Bolewski w liście, pisanym w Gryfii dnia 11 grudnia 1899 r. do swego ojca, pisze, donosząc mu o swojej misyi do Zurychu, „że uważają go za przywódzcę młodzieży w zaborze pruskim", „że jest jego obowiązkiem być także tam, gdzie pośród młodzieży wszystkich zaborów i jego obecność jest konieczna". Prócz mandatu od „Adelfii", ma on, jak powiada, także mandat od „ogółu młodzieży w pruskim zaborze". Rydlewski musiał znać i pochwalać te zasady, ponieważ w semestrze letnim r. 1899 był zastępcą prezesa „Adelfii". Rydlewski mieszkał w Gryfii razem z Bolewskim w jednym domu i był z nim ściśle zaprzyjaźniony.

Rydlewski zdaje się (!) brał udział, choć temu przeczy w kongresie „związku", który w lecie 1899 odbył się tajnie we Wrocławiu, jak to wynika z listu do Pietruszki z dnia 9 listopada 1899 r. Twierdzi, że nic o tem nie wie, skąd znalazł się w jego posiadaniu cyrkularz związku „Żelowce" (?), wzywający do udziału w uroczystości 500-letniego jubileuszu uniwersytetu w Krakowie. O tym związku tajnym, podzielonym na poszczególne grupy z seniorami na czele i wogóle posiadającym organizacyę, nic nie można było dowiedzieć się w Austryi. I w Prusach jest on zupełnie nieznany. Rydlewski istotnie brał udział w uroczystości jubileuszowej w Krakowie, twierdzi jednak, że był tam w charakterze prywatnym, a nie w charakterze delegata. U niego znaleziono także egzemplarz modlitewnika: „Tarcza polska", skonfiskowanego na mocy uchwały sądu okręgowego w Dortmundzie z dnia 17 września 1900 r. Rydlewski był także członkiem „Concordii" we Wrocławiu. Zatem wiedział niewątpliwie o tem, że organizacye, do których należał, były związkami tajnymi.

Oskarżony Leon Sumiński należał we Wrocławiu do „Concordii", a w Gryfii do „Adelfii", sekretarzem był w semestrze zimowym 1899|1900 r. Twierdzi przecież, że te Towarzystwa nie należały do tajnego „zjednoczenia" i „związku". Udowodnione powyżej należenie ich do tajnego związku musiało jednakże być znane Sumińskiemu, ponieważ on interesował się nadzwyczajnie kształceniem i organizowaniem młodzieży polskiej. U Sumińskiego skonfiskowano notatnik, z którego się pokazuje, że faktycznie w miastach gimnazyalnych istnieją tajne stowarzyszenia uczniów polskich. Ich organizacya jest szczegółowo w notatniku opisana, oprócz tego dowiedzieć się z niego można, w jaki sposób później na uniwersytetach członkowie Towarzystw polskich działalność swą rozwijają. Sumiński wstąpił — według notatek własnych — w 16-ym roku życia w Nowem Mieście w Prusiech Zachodnich do tajnego Towarzystwa uczniów T. M. („Towarzystwa Marcinkowskiego"). Towarzystwo to istniało „tajemnie pomiędzy dojrzałą polską młodzieżą gimnazyalną dla wzmocnienia uczuć patryotycznych na tle polskiej historyi i literatury". Towarzystwa takie mają istnieć „w każdem prawie mieście prowincyi, będących pod panowaniem pruskiem". Rozkładano polskie książki z patryotycznymi obrazkami na stole, w środku stołu stawiano krucyfiks, który, składający przysięgę, dotykać musiał lewą ręką, podczas gdy prawą podnosił do góry. Przysięgę tę wykonał także Sumiński. Posiedzenia odbywały się czas niejaki „w tak dobrze ukrytym pokoiku pewnego członka S., że nawet policya nie byłaby zdolna go wyśledzić". Towarzystwo to miało się później, gdy opiekun jego, dentysta Racki, obecnie w Brodnicy w Prusiech Zachodnich, wyprowadził się z Nowego Miasta, rozwiązać.

O różnicy pomiędzy temi towarzystwami uczniów a Towarzystwem akademickiem „Concordia", do którego wstąpił Sumiński wówczas właśnie, gdy prezesem jego był oskarżony Karaś, wyraża się Sumiński w swoich pamiętnikach, jak następuje: „W tajemnicy i z największą ostrożnością musiały się odbywać posiedzenia Towarzystwa T. M., gdy natomiast członkowie „Concordii" otwarcie w restauracyi (naturalnie w osobnym pokoju) pracują. Tam chodziło o to, aby utrzymać największą tajemnicę przed dyrektorem, tu rektor wie o istnieniu Towarzystwa, jakkolwiek cel działalności jego jest mu nieznany".

Po ogłoszeniu rozwiązania „Concordii" i Towarzystwa „górnoszlązaków" we Wrocławiu, bibliotekę oddano do schowania pewnemu obywatelowi Polakowi „Na przypadek, gdyby się później utworzyło znów jawne Towarzystwo polskie, biblioteka ma przejść w posiadanie studentów".

Sumiński notuje dalej w pamiętnikach swoich o urządzaniu szkół dla dzieci polskich, do których się bardzo zapala i w których sam udziela nauki.

O „Adelfii" w Gryfii, mówi Sumiński w zapiskach swoich, że Towarzystwo to istnieje już od lat kilku (pod różnemi imionami) i że rozporządzeniem ministeryalnem było już kilka razy rozwiązane, w takim razie przecież posiedzenia swe odbywało tajnie.

Oskarżony kand. med. Ign. Trepiński: należał w Lipsku do Tow. „Unitas", następnie był w Berlinie członkiem „Bratniej pomocy". Brał również udział w kongresie „związku" w Lipsku w lutym 1898 r. Ustawy „związku" i „zjednoczenia „znanemi były, jak przyznał osk. Janicki, „wszystkim członkom Tow. „Unitas" tem samem i Trepińskiemu. Trepiński był gorliwym członkiem Tow. „Unitas", w którem miał także znajdujący się w aktach wykład o „systemie germanizacyjnym w W. Ks. Poznańskiem".

Tow. „Unitas" wspierało także obydwa związki tajne środkami pieniężnymi. U Trepińskiego odbyła się oprócz rewizyi d. 10 listopada 1900 r. już rewizya d. 25 lutego 1900 r. w śledztwie przeciw księgarzowi Leitgebrowi, ponieważ za pośrednictwem gimnazisty Rowińskiego, Trepiński sprowadzał od Leitgebra książki w większej ilości. Już wtenczas skonfiskowano kilka broszur, pism ulotnych i t. p., szczególnie egzemplarz odezwy Ligi narodowej z d. 9 grudnia 1899 r., co przemawiało za tem, że Trepiński musiał być doskonale poinformowany o ruchach w kołach studenckich.

Z powodu niewłaściwości i wad śledztwa, wykrytych na rozprawie, oraz celem przywołania na świadków p. Jeża (Miłkowskiego) z Genewy i Bolewskiego z Zurychu, przewodniczący odroczył rozprawę na czas nieokreślony.

Z obozu ruskiego.

Z całego zachowania się przywódzców ludności ruskiej w Galicyi widać, że są oni obecnie w niemałym kłopocie co do tego, co zrobić ze swą secesyą, zrobioną tak nieoględnie na 24 godzin przed zamknięciem Sejmu. Na samym wstępie bowiem spotkał ich przykry zawód, gdyż demonstracya ich nie wywarła oczekiwanego przez nich wrażenia, ani w kraju, ani po za jego granicami. Przeważna część opinii publicznej otwarcie potępia demonstracyę ruską, jako krok wielce niepolityczny, inne zaś organy opinii publicznej nie kryją się z tem, iż nie rozumieją, o co właściwie Rusinom poszło. Usiłują więc ruscy posłowie dodatkowo usprawiedliwić swój krok. Przed kilku dniami zamieścił jeden z nich w wiedeńskim dzienniku *Reichswehr* artykuł, w którym podaje powody secesyi, ale tego rodzaju powody, że nawet ów dziennik wiedeński, wcale nie podejrzany o sprzyjanie Polakom, zastrzega się, iż nie solidaryzuje się z poglądami autora, które uważa za „głos stronniczy".

Owóż w tym artykule, ogłoszonym w *Reichswehr*, podaje autor jako powody secesyi Rusinów między innemi to, że Sejm nie uchwalił projektowanej przez p. Wachnianina ustawy językowej, mającej uregulować stosunki językowe w Galicyi mniej więcej tak samo, jak chciały je uregulować w Czechach badenowskie rozporządzenia językowe, dalej, że odrzucono wniosek o zaprowadzenie we wszystkich szkołach średnich języka ruskiego jako obowiązkowego, że Rada szkolna dlatego tylko cofnęła swój pierwotny projekt ukrajowienia szkoły polskiej w Białej, aby zapobiedz ukrajowieniu prywatnej ruskiej szkoły wydziałowej we Lwowie, dalej powtarza wszystkie te gravamina o gimnazyum ruskiem w Stanisławowie, o nieodpowiadaniu na interpelacye i o ustawie o włościanach rentowych, które odczytał w Sejmie p. Barwiński w swej deklaracyi secesyjnej, a wreszcie dochodzi do tej dziwacznej konkluzyi, że Sejm nie dlatego wyjednał w ubiegłem sześcioleciu otwarcie gimnazyów ruskich w Kołomyi i Tarnopolu, iż był życzliwie usposobiony dla Rusinów, ale tylko dlatego, że gdyby tych gimnazyów nie utworzono, Rusini mieliby jeszcze jeden powód więcej do tej secesyi, zrobionej w kilka lat po otwarciu tych gimnazyów!

Bezpodstawność wszystkich tych zarzutów jest tak oczywista, że nawet uzasadniać jej nie potrzeba, — być może jednak, iż posłowie ruscy są przekonani o tem, że dla bezkrytycznych wyborców ruskich one zupełnie wystarczą.

Dziś właśnie w ruskich pismach *Dile* i *Hałyczaninie* ogłoszono manifest wyborczy pod tytułem: „Odezwa do wszystkich Rusinów ziemi halickiej". Co do treści jest ten manifest w obu pismach jednakowy, wszelako kto inny podpisał go dla *Diła*, a kto inny dla *Hałyczanina*, w pierwszem bowiem piśmie widnieje pod manifestem firma „Narodowego komitetu" i podpisy pp. Romańczuka, Aleksandra Borkowskiego i d-ra Kostia Lewickiego, zaś w *Hałyczaninie* firma „Russkiej Rady" i podpisy d-ra Iwana Dobrjańskiego i d-ra Lwa Pawęckiego.

Nadto, zachodzi jeszcze i ta różnica, że w *Dile* podany jest manifest w książkowym języku ruskim, a w *Hałyczaninie* w żargonie cerkiewno-rosyjsko ruskim. Uwagę zwraca to, że ani tu, ani tam nie ma podpisu p. Barwińskiego, pomimo, że w Sejmie on stanął na czele secesyi. Manifest rozpoczyna się zwykłym frazesem o potrzebie jedności między wszystkimi Rusinami, poczem następuje apologia secesyi, która zdaniem autorów manifestu dopiero odsłoniła przed światem całą nieżyczliwość większości sejmowej dla żądań ruskich. W dalszym ciągu powtarza manifest znane skargi ruskie na niesprawiedliwość ordynacyi wyborczej, która daje Rusinom za mało mandatów, na to, że panowie polscy i ich poplecznicy narzucali się dotychczas na przedstawicieli ludu ruskiego i zwraca się z apelem do wyborców, aby teraz już samych tylko Rusinów wybierali i ażeby wszystkie stronnictwa ruskie razem szły do boju przeciw wspólnemu przeciwnikowi „chytremu i niebezpiecznemu". Przeciwnik to silny, ale zdaniem autorów manifestu, Rusini pokonać go muszą, bo za nimi stoi prawo i prawda. W końcu apeluje jeszcze manifest do polskich włościan i małomieszczan, aby pomagali Rusinom w pokonaniu „obszarników" i ich popleczników.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 16 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Rada na wstępie sześć tygodni urlopu prof. Pawlewskiemu.

Na interpelacyę p. Majera oświadczył prezydent, że plany kolejki do rzeźni miejskiej są już zaaprobowane przez dyrekcyę kolei państwowej i wnet będzie wniesione podanie o koncesyę, poczem nastąpi ewentualnie ekspropryacya gruntów. Koszt tej kolejki wyniesie około 60 do 70.000 zł.; czy gmina go ma ponieść, o tem w swoim czasie będzie musiała zadecydować naturalnie Rada miejska.

Oznajmił też prezydent, że toczą się rokowania z przedsiębiorstwem, utrzymującem we Lwowie tramwaj konny, co do poprowadzenia linii tramwajowej z Żółkiewskiego aż ku rzeźni. O tramwaju elektrycznym z miasta do rzeźni nie może być mowy, bowiem koszta wyniosłyby przeszło 400.000 K., na taką zaś inwestycyę gmina po szeregu innych, bardzo wielkich, pozwolić sobie nie może.

P. Kuźniewicz postawił wniosek, aby w czasie feryi Rady miejskiej, w sprawach nagłych, które mają — wedle dotychczasowej praktyki — rozstrzygać delegaci, powoływani byli do obrad także inni, przebywający we Lwowie podczas wakacyi, członkowie Reprezentacyi miasta.

Nagłość tego wniosku nie została dostatecznie poparta, przeto wniosek będzie załatwiony w drodze regulaminowej.

Dr. Loewenstein przedłożył wynik konferencyi specyalnie wyznaczonych delegatów gminy z delegatami gal. Kasy oszczędności w sprawie prowadzenia dalszej budowy miejskiego Muzeum przemysłowego. Zarząd Kasy oświadczył, że gotów jest udzielić gminie funduszów na dokończenie tej budowy na razie w formie pożyczki na jak najdogodniejszych warunkach; równocześnie gmina miasta Lwowa miałaby wytoczyć galicyjskiej Kasie oszczędności proces o całą tę sumę, jako w myśl aktu fundacyjnego mającą być wydaną przez gal. Kasę oszczędności. W procesie tym Kasa oszczędności nie będzie zaciekała się w dalekie spory i formalne zarzuty, ograniczy się jedynie do przedstawienia strony jurydyczno-merytorycznej. Gdyby zaś gmina proces przegrała, co jednak jest niemal zupełnie wykluczone, wtedy musiałaby pożyczoną sumę zwrócić. Zdaniem fachowych czynników, koszta dokończenia Muzeum wyniosłyby około 350,000 kor. Roboty miałyby być wykonane we własnym zarządzie gminy.

Po obszernej dyskusyi, która zabrała prawie całe posiedzenie, dr. Stroynowski jako członek zarządu gal. Kasy oszczędności wyjaśnił, że Kasa dlatego takie warunki ugody postawiła, gdyż nie ma pozwolenia na wzięcie budowy na własny rachunek i we własny zarząd. Na wszelki wypadek — jakkolwiek proces się rozstrzygnie — Kasa nie zrobi na owej ugodzie żadnego interesu, a kieruje nią tylko i jedynie poczucie obywatelskie.

Wreszcie uchwalono wniosek referenta, a więc Muzeum będzie naprawdę niebawem dalej budowane.

Następnie prof. dr. Ćwikliński wystąpił z referatem o przekształceniu szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi na wyższy zakład naukowy żeński. Sprawa ta od trzech lat przychodzi w porze letniej przed forum Rady, i upada z powodu niczem nieuzasadnionej opozycyi pewnej części radnych, którzy atakują plan naukowy tej szkoły, plan wypracowany przez ściśle fachową komisyę pedagogów i z konieczności zastosowany do planów, jakie obowiązują w całej Austryi; gdyby zaś wypracowano go odmiennie, ministerstwo nie zatwierdziłoby go. Brak takiego wyższego zakładu naukowego żeńskiego dotkliwie daje się uczuć we Lwowie, bowiem panienki, które ukończyły szkołę wydziałową, zwykle nie mają jeszcze tego wieku, jaki wymagany jest do przyjęcia do seminaryum nauczycielskiego, — dokąd zresztą co roku przyjmuje się niespełna pięćdziesiąt uczenic, — a kilkaset panienek w 13 lub 14 roku życia nie ma już żadnego publicznego zakładu w celu dalszego kształcenia się

Wczoraj gdy prof. Ćwikliński swój referat wygłosił, spostrzeżono brak kompletu, więc prezydent posiedzenie zamknął. Ponieważ było ono przedostatniem przed feryami Rady miejskiej i od piątku sprawy najpilniejsze załatwiać będzie zgromadzenie delegatów, przeto spodziewać się należy, że delegaci sprawę tę niezwłocznie załatwią. Jest to tem konieczniejsze, ponieważ projektowany zakład musi wejść w życie z dniem 1go lub 15go września br., albowiem ósme klasy, w kilku szkołach wydziałowych prowizorycznie jeszcze zatrzymane, muszą w myśl ustawy zostać obecnie bezwarunkowo zniesione.

Co i o czem piszą.

Z powodu zbliżających się wyborów sejmowych pisma radykalne rozpoczęły już gorączkową robotę agitacyjną, mającą na celu obałamucenie i roznamiętnienie ludu włościańskiego. Wskazując na ten fakt, *Gazeta Narodowa* dowodzi, że wpływ żywiołów radykalnych i socyalistycznych na lud nasz może być tylko chwilowy, gdyż lud ten w gruncie rzeczy jest konserwatywnym, i że już zeszłoroczne wybory posłów do Rady państwa zapatrywanie to potwierdziły.

To nieprawda — czytamy w *Gazecie Narodowej* — jakoby lud włościański był u nas gdziekolwiek radykalnym. Mogą radykalni agitatorowie pozyskać tu i ówdzie jego chwilowe poparcie za pomocą środków, wzburzających jego złe namiętności, ale ten objaw przemijający nie zmienia faktu, że lud jest, jak był nim zawsze, najbardziej konserwatywnym elementem, jaki tylko można wyobrazić sobie. Liberalne i socyalistyczne bałamuctwa mogą mu zawrócić głowę chwilowo — ale tylko chwilowo. Kto jednak apeluje do prawdziwych uczuć ludu, i na nich chce budować, ten musi ten lud brać tak, jakim on jest w najgłębszej głębi swojej istoty — mianowicie musi działać w duchu konserwatywnym. Szanując zwyczaje, obyczaje i usposobienie ludu, jego tradycyjne poglądy, najłatwiej pozyskać jego zaufanie, pozyskać je trwale nie przemijająco.

Błędem byłoby zbyt optymistycznie oceniać teraźniejszą sytuacyę przedwyborczą. Owszem, należy być przygotowanym na zawziętą walkę ze stronnictwami radykalnemi. A ponieważ poprzednie walki wyborcze pozwoliły stronnictwom wywrotowym wykształcić sobie całe zastępy doświadczonych już agitatorów, gdy mają ustalone stosunki osobiste i krótko mówiąc odbyły już szkołę początkową, więc występują teraz na arenę walki wyborczej tem śmielej i z wielką pewnością siebie. Lecz nie mogą one ukryć także pewnego rozstroju, którego źródłem nie jest nic innego jak tylko obawa, że masy ludu zaczynają się od nich odwracać.

Bezczelnemi obietnicami, pochlebstwem i całym aparatem rozmaitych sztuczek, obliczonych na obałamucenie naiwnych umysłów starali się radykalni agitatorowie zapewnić sobie władzę nad masami ludowemi. Po części udało się im to — ale tylko po części. A teraz spostrzegają z przerażeniem, że chłopski rozum zaczyna się budzić — że chłop, który dotąd dawał się łapać lekko na plewę ich zwodniczych obietnic i haseł, zaczyna się im przypatrywać trzeźwo i spokojnie — ale bezlitośnie. Sytuacya ich zaczyna być kłopotliwą; wpadają więc w niepokój i w zły humor — zaczynają żreć się między sobą...

Ci zaś, którzy znają ten lud gruntownie i nie chcą spekulować na złe jego instynkta, lecz apelują do jego rozsądku zdrowego i do jego uczciwych uczuć — niechaj sobie powiedzą: teraz kolej na nas!

KRONIKA.

Lwów 16 lipca.

W sprawie kolei ze Lwowa przez Winniki i Brzeżany do Podhajec, musimy uzupełnić wczorajszą naszą notatkę kilkoma szczegółami postanowień, powziętych przez komisyę gminy miasta Lwowa na prośbę konsorcyum o poparcie finansowe i oznaczenie trasy. Otóż konsorcyum to oblicza koszt drogi z pominięciem zupełnem Lwowa na 13 (a nie na 10) milionów K., zaś z uwzględnieniem Lwowa 14 milionów. Komisya gminna dla sprawy tej kolei postanowiła zażądać, aby punkt wyjścia tej kolei (według trasy droższej) był przy 7-mym kilometrze kolei czerniowieckiej, tj. w miejscu, skąd wychodziła kolej wystawowa za rogatką stryjską. Na owym siódmym kilometrze mieściłby się tylko przystanek, zaś na rogatce łyczakowskiej wielki dworzec. To są stanowcze warunki, proponowane przez komisyę. Nadto wyraziła ona życzenie, aby kolej była budowana tak, iżby mogła być używana także dla pociągów pośpiesznych, a więc aby łuki i wzniesienia terenu były jak najłagodniejsze; pragnie też komisya, aby projektowana kolej z góry przygotowała się na ewentualne zamienienie jej na dwutorową w celu połączenia jej kiedyś z koleją brodzką, a tem samem w celu możności zniesienia nieszczęsnej rampy na Żółkiewskiem. Gwarancyę 4% dochodu od kapitału w kwocie 300.000 koron proponuje komisya tylko warunkowo, tj. na wypadek, gdyby 10-milionowa gwarancya rządu nie wystarczyła, zauważono bowiem, że kosztorys, przedłożony gminie przez konsorcyum, jest bardzo wygórowany.

Towarzystwo pedagogiczne. Trzydziesty piąty walny zjazd Tow. pedagogicznego rozpoczął się wczoraj w Przemyślu. Przybyło około 300 członków. Po nabożeństwach w świątyniach obu obrządków udali się uczestnicy do gmachu „Sokoła" na obrady. Prezes Towarzystwa dr. Małachowski otworzył posiedzenie. Burmistrz Przemyśla dr. Tarnawski powitał gości imieniem miasta, życząc jak najlepszych wyników tak zjazdu, jak i wiecu nauczycielskiego, zapowiedzianego na środę w sprawach najżywotniejszych szkolnictwa i stanu nauczycielskiego. Powitano też przybyłych gości imieniem przemyskiego „Sokoła" i imieniem przemyskiego oddziału Tow. pedagogicznego. Na wszystkie te powitania serdecznem podziękowaniem odpowiedział dr. Małachowski i z kolei poświęcił gorące wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa: śp. ks. Issakowiczowi i śp. posłowi Soleskiemu. Następnie prezes streścił zeszłoroczną działalność Tow. i podał historyę wniosku swego w sejmie o polepszenie bytu nauczycieli. Za trudy i zabiegi wyrażono drowi Małachowskiemu żywą podziękę. Następny punkt porządku dziennego, tj. odczyt dra Falkiewicza o Piramowiczu odpadł, natomiast uczczono pamięć wielkiego pedagoga w ten sposób, że na wniosek pp. Zaleskiego i Müllera postanowiono ufundować stypendyum im. Piramowicza dla jednego nauczyciela, celem umożliwienia wyjazdu za granicę dla dalszych studyów pedagogicznych. W południe obrady przerwano. Zjazd potrwa dwa dni.

Ślub pani Maryi Jaszkowej, znanej nauczycielki gry na fortepianie, z p. Mieczysławem Sołtysem, dyrektorem gal. Tow. muzycznego, odbył się dziś rano w lwowskim kościele OO. Bernardynów.

Bankructwo. Sądownie zezwolono na otworzenie konkursu do majątku Rozalii Silberstein, nieprotokołowanej właścicielki handlu towarów bławatnych we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 24.

„Macierz polska" we Lwowie wybrała prezesem Rady wykonawczej prof. dra Ludwika Finkla.

Pomnik Ujejskiego jest już na ukończeniu. Model otrzymała już wiedeńska fabryka Kruppa do odlania. Prace nad cokołem są w pełnym toku. Pomnik będzie zapewne w październiku odsłonięty.

Konkursa rozpisują: Kraj. dyrekcya skarbu na dwie posady asystentów technicznej kontroli skarbowej w XI randze; termin czterotygodniowy. — Rady szkolne okręgowe w Nadwórnie, Zaleszczykach, Tarnowie, Nowym Sączu, Trembowli i Horodence na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 31 lipca.

Dom zdrowia uczącej się młodzieży polskiej. W Zakopanem zawiązał się komitet mający na celu wybudowanie specyalnego domu zdrowia przeznaczonego dla polskiej uczącej się młodzieży. Dom ten byłby rodzajem sanatoryum dla 60—70 uczniów chorych na płuca. Ponieważ wybudowanie i utrzymanie takiego domu wymaga znacznych środków pieniężnych, przeto komitet odwołuje się do ofiarności publicznej, podnosząc przytem, że poparcie tak szlachetnego celu jak budowa Domu zdrowia dla uczniów jest nietylko czynem filantropijnym, ale także spełnieniem obowiązku społecznego, gdyż jak wiadomo gruźlica porywa największą liczbę ofiar wśród młodzieży szkolnej i wogóle szkoła jest najniebezpieczniejszym rozsadnikiem gruźlicy.

Do komitetu należą między innymi pp.: Zygmunt Chojecki, Dr. Chramiec, Dr. Chwistek, Dr. Dłuski, Dr. Florkiewicz, Dr. Gaik, Dr. Gawlik, Dr. Grabówicz, Dr. Janiszewski (lekarz Stacyi klimatycznej), Dr. Majewicz, Tadeusz Piątkiewicz (prezes komisyi klimatycznej), Dr. Tyszkiewicz, Dr. Wojczyński, Władysław Wolski, Dr. Żychoń, (prezes „Pomocy Bratniej"). Datki należy przesyłać pod adresem: Dr. Józef Żychoń w Zakopanem.

Internat dla kandydatów na nauczycieli. Grono nauczycielskie męskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie ogłasza konkurs na 50 miejsc w internacie, który zostanie otwarty dnia 1. września b. r. dla uczniów seminaryum. Opłata miesięczna wynosi 30 K. Uczniowie, którzy otrzymają stypendyum, płacić będą 10 K. miesięcznie. Prócz tego każdy z przyjętych złoży 10 K. tytułem wpisowego w dniu wstąpienia do internatu i winien zaopatrzyć się w pościel, bieliznę, obuwie, dwa ubrania i paltot zimowy. W internacie otrzymują uczniowie prócz starannej opieki, pomieszkanie, utrzymanie, opał, światło i pranie. Podania nieostemplowane wnosić należy do męskiego seminaryum naucz. we Lwowie najpóźniej do 30. sierpnia b. r. (ul. Kalecza l. 5).

„Bisowanie" ustępów operowych odżyło niestety w Krakowie. Jak zaznacza *Nowa Reforma*, zdziwienie nieprzyjemne ogarnęło słuchaczy na piątkowem przedstawieniu „Janka", gdy p. Myszuga powtórzył w pierwszym akcie dumkę Janka. Zdziwienie to było tem większe, że w Krakowie wiadomo powszechnie, iż dyrekcya teatru lwowskiego, goszczącego obecnie w podwawelskim grodzie, surowo zabroniła artystom owego niepotrzebnego i wprowadzającego zamęt w muzykę i pieśń bisowania.

Najmłodsza ze szkół lwowskich, szkoła im. Sienkiewicza, istniejąca dopiero od lat paru, rozwija się bardzo pięknie i wydaje znakomite rezultaty pedagogiczne, co podnoszą organa zarówno świeckie jak i duchowne, powołane do sprawowania nadzoru nad nią. — Na szczególne podniesienie zasługuje, jak nam pisze ojciec jednego z dzieci, uczęszczających do tej szkoły, to, że dzięki troskliwości grona nauczycielskiego tej szkoły, dziatwa uczęszczająca do niej nabiera dobrych manier i zachowuje się tak pięknie, zarówno w szkole jak i poza szkołą, że ktoby nie wiedział, iż to są przeważnie dzieci z ubogich sfer rzemieślniczych i robotniczych z Gródeckiego i Nowego Świata, myślałby, że ma przed sobą dzieci z pańskich domów. Wobec tak dodatnich wyników pracy wychowawczej, rada szkolna okręgowa wyraziła gorące uznanie gronu nauczycielskiemu tej szkoły, a zwłaszcza kierowniczce oddziału żeńskiego p. Lewakowskiej i kierownikowi oddz. chłopców p. Kwiatkowskiemu.

Jak u nas, ruch budowlany w Warszawie w tym roku jest niezmiernie mały. Podczas gdy w latach poprzednich liczba nowych domów dochodziła do 500, obecnie spadła do 11. Robotników murarskich dawniej zatrudniano w Warszawie przeszło 20.000, dziś liczba ich wynosi niespełna 2.000.

Rozruchy robotnicze w ciągu wczorajszego popołudnia zaznaczyły się kilkoma aktami gwałtu, jak zrabowaniem chleba ze straganów na placu św. Teodora, oraz wybiciem kilkunastu szyb w domach przy ul. Chorążczyzny i na placu Dąbrowskiego. Główne obozowisko robotników bez zajęcia było wczoraj po południu aż do późnego wieczora przed gmachem ratuszowym. Tam bowiem konferowali z prezydentem i z pierwszym wiceprezydentem delegaci robotników i poseł Breiter. Ze strony Biura pracy interweniował natomiast p. Kolbuszowski w prezydyum miasta, w Wydziale krajowym, w dyrekcyi poczt i w dyrekcyi kolei. Rezultatem tych wszystkich interwencyj jest to, że kilkuset robotników, którzyby pracować chcieli, znajdzie tymi dniami zarobek przy robotach miejskich, telegraficznych, za parę dni na głównym dworcu, a może za dwa tygodnie także przy muzeum przemysłowem; ma się też niebawem rozpocząć budowa drugiego toru kolejowego do Basiówki, a stamtąd dla odgałęzienia ku Rudkom i Samborowi.

Wczoraj za okrzyki: „bić szyby!", za podburzanie do gwałtów, za odbicie oddziałowi wojska jednego z aresztowanych ekscedentów — aresztowano ogółem przeszło dwadzieścia osób, z których niemal wszystkie przynależne są do gmin pozalwowskich. Między aresztowanymi agitatorami jest jeden kupczyk i jakiś pisarz.

W ciągu dnia dzisiejszego robotnicy nie mający pracy przebywali w kamienicy przy pl. Bernardyńskim, gdzie się mieści miejskie biuro pośrednictwa pracy, jakoteż na placu Bernardyńskim. Ekscesów nie było żadnych. Dla wszelkiego bez-

pieczeństwa, w wielu punktach miasta czuwa pogotowie wojskowe.

Dziś wieczorem miejskie Biuro pośrednictwa pracy wysyła 50 robotników na roboty prywatne do Bursztyna, oraz 50 do robót krajowych w Rohatynie. Nadto dziś w południe otrzymało Biuro pracy telegram z żądaniem stu robotników do robót publicznych w Rudkach.

Magistrat zatrudnił dziś 20 robotników, samych lwowskich, przy skopywaniu góry za rogatką Łyczakowską.

Miejska komisya była wczoraj w Biłohorszczy, aby na miejscu zbadać i ułatwić sprawę sprzedaży 24 morgów gruntu, oraz karczmy miejskiej skarbowi kolejowemu; grunta te potrzebne są dla budowy kolei ze Lwowa do Rudek i Sambora. Owocem tej pracy komisyi jest to, że rzecz komisyjnie jest już zupełnie ukończona; jutro przedłoży dyrekcya kolei państwowych gminie m. Lwowa do podpisu kontrakt kupna-sprzedaży owego gruntu, a we czwartek będą już mogły się rozpocząć roboty około kolei Lwów-Rudki-Sambor, gdzie znajdzie pracę ośmiuset do tysiąca robotników. Podniešć należy, że gmina m. Lwowa z uznania godną gotowością traktowała całą sprawę sprzedaży gruntów i karczmy w Biłohorszczy, nie stawiała żadnych trudności, kierowana tem tylko pragnieniem, by biedna a pracowita ludność, skazana bez własnej winy na niedostatek i bezczynność, znalazła pracę i zarobek.

Co do dalszej budowy muzeum przemysłowego, to dzisiaj bada p. Hochberger stan obecnej budowy i to, co jeszcze jest do zrobienia; dziś po południu zda on o tem sprawę wiceprezydentowi Michalskiemu, a na podstawie tej relacyi jutro lub pojutrze zostaną rozpisane oferty na potrzebne jeszcze dla tego gmachu roboty.

Opera włoska pod dyrekcyą p. Castelliego, która właśnie występowała gościnnie w Odessie, zapragnęła osiąść na sierpień we Lwowie i dać tu szereg przedstawień; żądała jednak od dyrekcyi teatru naszego gwarancyi 1000 zł. dziennego dochodu. Oczywiście takiej gwarancyi na najbardziej ogórkowy sezon dać nie było można, — przeto dyrekcya teatru oferty p. Castelliego nie przyjęła.

Zmiana własności. P. Tadeusz Fedorowicz, właściciel dóbr Klebanówka, zakupił z licytacyi dobra Szyłe po śp. Kęszyckim o obszarze 1300 morgów za 444.150 K.

Z Milatyna nam piszą 13 bm.: Hasło secesyi, rzucone przez posłów ruskich w Sejmie, w niczem nie zamąciło serdecznych stosunków między Polakami a Rusinami, kupiącymi się w tutejszym przesławnym kościele z wizerunkiem Cudownego Zbawiciela. Wczoraj właśnie jako w dzień św. Piotra i Pawła wedle obrządku ruskiego był tu odpust, a ściągnęły na nie ogromne rzesze ludu ruskiego, liczniejsze jeszcze niż w poprzednich latach, a wielu pątników ruskich przybyło nawet z bardzo odległych okolic. Obok nich, jak zwykle, zebrały się tłumy Polaków i wszyscy w najprzykładniejszej zgodzie oddawali cześć Panu Zastępów, przystępowali do spowiedzi i do Komunii św. Ludu taka była moc, że niestrudzony proboszcz tutejszy ks. Mielechowicz wraz z licznym zastępem kapłanów obu obrządków nietylko od świtu aż do południa spowiadali, ale jeszcze i po sumie zasiedli w konfesyonałach i aż do późnej godziny popołudniowej słuchali spowiedzi, ażeby żaden z pątników nie odszedł stąd niepocieszony i niewzmocniony Sakramentami. Lud wiejski bowiem nadzwyczajną wagę przykłada do tego, ażeby będąc na odpuście, dostąpić rozgrzeszenia i przyjąć Komunię. O to właśnie dba przedewszystkiem gospodarz świątyni tutejszej ks. Mielechowicz, to też coraz większa moc wiernego ludu garnie się do niej, a znaczenie jej jako warowni wiary Chrystusowej i zgody braterskiej wzrasta z każdym dniem.

O Szczepaniku donosi wiedeński korespondent *Kuryera Warszawskiego*: O wojskowych losach Szczepanika będzie można kiedyś napisać tom przygód, jakby z tysiąca i jednej nocy. Dzisiaj nie czas jeszcze na to; notuję tylko, że przeniesiony jest do batalionu kolejowo-telegraficznego w Korneuburgu pod Wiedniem, jako „gewesener Infanterist, titular Gefreiter, Unterpioner", jest atoli przydzielony do oddziału telegraficznego jeneralnego sztabu w ministeryum wojny. Przeważnie pozwolono mu pracować w jego atelier przy Pragerstrasse 6—8. Jest to wielka fabryka dla wyrobu specyalnych przyrządów i maszyn, modeli nowych pomysłów, a w niej mieści się osobne laboratoryum samego Szczepanika. Zawiera ono w oszklonych szafach także gotowe modele wynalazków wykończonych, które z powodu wojskowej służby wynalazcy nie mogły być dotąd eksploatowane. W dwóch skrzydłach tego gmachu mieści się jedyna na Austro-Węgry patroniarnia systemu Szczepanika, założona przez polskie Towarzystwo akcyjne. Otwarcie ruchu patroniarni opóźniło się z powodu przymusowej nieobecności Szczepanika, oraz choroby dyrektora Borzykowskiego, który doznał był uszkodzenia w zderzeniu pociągów na kolei północnej w kwietniu br. na stacyi Pohl. Za kilka dni odbędzie się ciche poświęcenie zakładu, o którym Szczepanik powiada, że musi być dla całego świata wzorowy. Po wysłużeniu dwóch lat w wojsku, otrzyma Szczepanik zapewne pozwolenie na podróż do Ameryki, gdzie spółka 49 fabryk tkackich nabyła jego dwa patenty: wyrobu patronów i elektrycznego dziurkowania kartonów dla tkaczy. Modele dla Ameryki są już ukończone. Obecnie zajmuje się Szczepanik udoskonaleniem barwnego tkania z użyciem tylko trzech nici w zasadniczych barwach, oraz doniosłemi ulepszeniami, odnoszącemi się do telegrafu i telefonu bez drutu, które to wynalazki są już we wszystkich państwach patentowane i obudzają szczególne zajęcie sfer wojskowych.

Sądzę, iż mogę jeszcze zanotować, że w sprawie uwolnienia Szczepanika od służby w Przemyślu położyli wielkie zasługi: minister Gołuchowski, Antoni hr. Wodzicki, poseł Popowski, prezydent akademii umiej. prof. dr. Suess i bar. Chlumecky.

Zniknięcie kancelisty. Andrzej Bigajski, kancelista sądu tyśmienickiego, który — jak pisaliśmy — nagle wydalił się z Tyśmienicy, uczynił to, jak się obecnie domyślają, wskutek długów i pewnych nieporządków w urzędowaniu. W agendach jego biurowych stwierdzono brak około dwustu koron. Na razie absolutnie nie wiadomo, gdzie Bigajski przebywa.

Kędzior. Zasądzony w procesie okocimskim na rok więzienia Antoni Kędzior oświadczył, że wyrok przyjmuje. Natomiast ojciec jego Józef Kędzior wniósł zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary.

Księżna Albany, bratowa króla angielskiego a matka panującego obecnie księcia Koburg Gotha, wychodzi, jak doniósł przed paru dniami telegram, powtórnie za mąż, za lorda Rosebery. Liczy ona obecnie lat 40; pierwszy jej małżonek, młodszy brat króla Edwarda, książę Albany zmarł w r. 1884. Związek ten szczególnie z tego względu zwraca na siebie uwagę, że w ostatnich czasach mnożą się małżeństwa członków angielskiej rodziny królewskiej z osobami niemonarszego pochodzenia. Księżna Ludwika, najstarsza córka króla, jest żoną ks. Fife, a jedna z sióstr królewskich imieniem również Ludwika wyszła za ks. Argyll, który przedtem nosił nazwisko markiza of Lorne. W nierównym pod względem urodzenia związku małżeńskim była również młodsza siostra króla, księżniczka Beatryca, która jest wdową po ks. Henryku Battenberskim.

Zaręczyny księżnej Albany z lordem Roseberym ogłoszone być mają podczas podróży do Szkocyi, w którą król Edward niebawem się uda, a w której księżna Albany będzie mu towarzyszyła.

Demoralizacya armii angielskiej. Korespondent *Daily Express* z Kapsztadu opowiada zdarzenie, dobitnie malujące demoralizacyę armii angielskiej. Podczas zajęcia osady schwytali Anglicy w jednym z domów najgorzej broniących się dwóch Boerów, których rozwścieczeni żołnierze natychmiast powiesili. Nieszczęśliwi żyli jeszcze, gdy zbliżył się oficer angielski i kazał odciąć postronki. Nikt rozkazu nie posłuchał. Wtedy oficer sam chciał przeciąć pętlę, gdy nagle z tyłu za nim jeden z żołnierzy zawołał, że na belce jest jeszcze miejsce dla trzeciego. Oficer obejrzał się i, widząc rozwścieczone twarze żołnierzy, odszedł.

Zmarli. W Kątach Maryna z Klimkiewiczów Haitlingerowa, wdowa po poborcy podatkowym, lat 73. — W Krakowie Teodor Ganszer, starszy oficyał pocztowy, lat 41. — Pod Wilnem zmarł nagle profesor instytutu leśnego Aleksander Rudzki.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 15. w poł. +20 R. Bar. 764. Nieruchomy. Pochmurno.

Nasze gosposie.

Młoda mężatka. Ah, to dobrze, że właśnie przyszłaś. W tej chwili sos mi się przypalił i nie wiem co robić, tak go czuć strasznie.

Przyjaciółka. Ależ to bagatela: wpuść kilka kropel wody kolońskiej!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, we wtorek po cenach popołudniowych „Romantyczni" kom. w 3 aktach Rostanda z p. Michnowską, pp. Tarasiewiczem, Solskim, Romanem i Wysockim — „Wujaszek Alfonsa" krotochwila w 1 akcie St. Dobrzańskiego. — We środę po cenach popołudniowych „Pan Jowialski" kom. w 4 aktach A. Fredry ojca, z p. Solskim w roli tytułowej. — We czwartek po cenach popołudniowych „Mężowie Leontyny" krotochwila w 3 aktach Al. Capus. — W sobotę po raz 1szy „Bogaty wujaszek" (Onkel Toni) kom. w 4 aktach K. Karlweisa.

Repertuar teatru ruskiego. W sali „Gwiazdy" We wtorek „Ptasznik z Tyrolu," operetka w 3 a. Zellera. Występ p. Orzelskiego. We czwartek „Potęga ciemnoty," dramat w 6 odsłonach Tołstoja.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 16 lipca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5361 sztuk. W tem było z Galicyi 822 z Bukowiny 84. Przebieg targu spokojny. Ceny wyższe o 0.50 K. Niesprzedanych pozostało 451. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 24 sztuk po 58 do 68, 363 sztuk po 64 do 68, 363 sztuk po 69 do 74 koron, 20 po 75 do 76 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 66, krowy podtuczone po 52 do 66, bydło chude po 36 do 52 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Z kolei.** *Gazeta Lwowska* z dnia 15 b. m. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów zebranych w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie.

Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 31-go lipca b. r. do wyż wspomnianej c. k. Dyrekcyi kolei państwowej. Warunki sprzedaży otrzymać można w biurze dla spraw warsztatowych i parowozownictwa a podane są one także w *Gazecie lwowskiej*.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 16 lipca. Sejm dolno-austryacki przyjął wczoraj nową ustawę pensyjną dla nauczycieli. P. Gregorig wniósł, aby nauczycielki wychodzące za mąż uważane były w myśl ustawy, jako dobrowolnie występujące ze służby. Namiestnik Kielmansegg sprzeciwiał się dotychczasowemu załatwianiu tej kwestyi i wystąpił w obronie nauczycielek zamężnych, które odznaczają się szczególną pieczołowitością i troskliwością względem powierzonej im dziatwy szkolnej. Wniosek Gregoriga odrzucono.

Hawr 16 lipca. Podczas uroczystości gimnastyków załamała się trybuna z widzami; 6 osób jest ciężko rannych.

Evreux 16 lipca. Kasyer tutejszej filii banku francuskiego Maillard został aresztowany z powodu sprzeniewierzenia kilkuset tysięcy franków.

Londyn 16 lipca. Do *Times*'a donoszą z Soeul, że wszystkie kwestye sporne między Rosyą a Japonią są już załatwione. Rosya przyszła do przekonania, że nie może wystąpić już przeciw Japonii i uznaje jej potęgę. Japonia zaś zadowoliła się otrzymanemi koncesyami.

Londyn 16 lipca. Kitchener zwrócił się do rządu z prośbą, o wycofanie z południowej Afryki piechoty a wysłanie tam znacznej ilości artyleryi. Przytem donosi on, że w ostatnich dniach stoczyli Anglicy w kolonii Przylądka kilka potyczek z Boerami. Bracia prezydenta Steina i wielu innych Boerów dostało się do niewoli angielskiej. Prezydentowi Steinowi udało się umknąć. Jak słychać także de Wet miał się znajdować wśród tej walki, ale zdołał ujść. Członkowie rządu stanu Oranje — powiada Kitchener — wszyscy z wyjątkiem Steina dostali się do niewoli.

Siegen (w Westfalii) 16 lipca. Podczas uroczystości, urządzonej przez tutejsze Towarzystwo strzeleckie, eksplodowała beczka, w której znajdowało się 60 funtów prochu, przeznaczonego na strzały moździerzowe. Dom, w którym się to stało, zawalił się. Cztery osoby zginęły na miejscu, jedna jest ciężko ranna.

Gravosa 16 lipca. Onegdaj popołudniu przybył parowiec Lloydu „Habsburg" z ministrem kolei Wittekiem i licznymi gośćmi, między innymi drem Kerberem i p. Stwiertnią, do Zadaru. Na pokładzie powitał ich imieniem namiestnika radzca dworu Nardelli.

Wczoraj rano okręt „Habsburg", galowo przystrojony, zawinął do portu Gravosy, gdzie stały na kotwicy krążownik „Karol VI" i statek „Pelikon" z komendantem marynarki na pokładzie. W powitaniu ministra kolei przybyli oprócz namiestnika, burmistrz Cingria, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych oraz duchowieństwa, jakoteż kilku posłów sejmowych z okręgów Dubrownika i Cattaro. Wszystkie domy w mieście przystrojone chorągwiami, w ulicach cisnęły się tłumy publiczności. Biskup Marcelic w asystencyi kleru dokonał poświęcenia pierwszego pociągu nowej kolei. O godzinie 3ej popołudniu odjechał ten pociąg z Gravosy do Uskopia.

Mostar 16 lipca. Ministrowie Kallay, Hegedüs i Call wraz z innymi gośćmi onegdaj rano odjechali z Serajewa do Mostara, i przybyli tu popołudniu o pół do 5ej. Wieczorem miasto było iluminowane. Wczoraj rano odjechali do Gabeli.

Warna 16 lipca. Na onegdajszym bankiecie w Burgas, na pokładzie okrętu „Rościsław" w. ks. Aleksander Michajłowicz, pijąc zdrowie księcia bułgarskiego, wyraził najlepsze życzenia dla wolnej Bułgaryi, dla bułgarsko-rosyjskiego braterstwa broni i wspólności idei łączącej oba te państwa prawosławne. W odpowiedzi ks. Ferdynand wyraził wdzięczność carowi za przysłanie członka rodziny cesarskiej do Bułgaryi. Książę wskazał na wyswobodzenie Bułgaryi przez Rosyę, która wystawiła sobie przez to pomnik u narodu bułgarskiego. Rosya wywiera także silny wpływ wychowawczy na bułgarski naród i armię. Wieczorem w. książę wyjechał do Küstendil.

Constanza 16 lipca. Tu nastąpiło spotkanie królewicza rumuńskiego Ferdynanda z w. ks. Aleksandrem Michajłowiczem. W południe udał się książę następca tronu w towarzystwie Sturdzy na pokład „Rościsława". Powitano go rumuńskim hymnem narodowym. Książę wręczył w. ks. Aleksandrowi wielką wstęgę orderu „gwiazdy rumuńskiej". Przy oddaleniu się księcia, „Rościsław" dał 21 strzałów armatnich. Zaraz potem złożył w. książę w towarzystwie posła Fontona rewizytę na pokładzie okrętu „Regele Karol". Powitano go hymnem rosyjskim, a gdy opuszczał ten okręt, krążownik „Elżbieta" pożegnał go 21 wystrzałami armatniemi. Wieczorem odbył się obiad na pokładzie okrętu „Regele Karol". Miasto iluminowano.

Augsburg 16 lipca. Dom bankowy Burkhardt i Ska zawiesił wypłaty.

Nowy Jork 16 lipca. W południowo-zachodniej części Stanów Zjednoczonych ciągle trwają wielkie upały.

Szangaj 16 lipca. W pobliżu Hankau zginęło kilkaset ludzi w skutek powodzi.

Nowy Jork 16 lipca. Giełda tutejsza była wczoraj formalnie zdemoralizowana; spadek cen był ogólny; cały ruch odbywał się w nerwowem podrażnieniu. Sprzedawano olbrzymie partye papierów bez względu na to, jaką cenę można było uzyskać.

Kraków 16 lipca. Dzisiejszy drugi dzień zjazdu chirurgów polskich rozpoczął się zwiedzeniem kliniki chorób wewnętrznych prof. Korczyńskiego, kliniki okulistycznej prof. Wicherkiewicza i pawilonu chirurgicznego prof. Trzebicky'ego przy szpitalu św. Łazarza. Wykłady potrwają dziś do wieczora.

Londyn 16 lipca. Do *Morning Post* donoszą z dobrego źródła z Niuczwang, że tamtejszy rosyjski zarząd cywilny przygotowuje proklamacyę o anektowaniu Niuczwangu przez Rosyę. Proklamacya ma być już wkrótce ogłoszona.

Konstantynopol 16 lipca. W mieście Chios na wyspie tego samego nazwiska zdarzyły się dwa wypadki zasłabnięcia na dżumę. Z tych jeden zakończył się śmiercią.

Madryt 16 lipca. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad mową tronową. Dep. Maryall zażądał ścisłego rozdziału państwa od Kościoła i zniesienia budżetu wyznaniowego.

Kraków 16 lipca. Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Turowicza odbyła się dziś rozprawa przeciw redaktorowi *Głosu Narodu* p. Kazimierzowi Ehrenbergerowi o występek z art. VIII ustawy z r. 1862. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że w sprawie okocimskiej ogłosił przed wyrokiem, więc gdy sprawa karna była jeszcze w toku, artykuł, w którym przedstawił rzecz całą wykrętnie i rzekomo chciał w ten sposób wywrzeć wpływ niewłaściwy na opinię publiczną; dalej, iż zarzucił drowi Bobrzyńskiemu usiłowania ku uczynieniu ze sprawy okocimskiej pospolitego zbrodniczego czynu, podczas gdy rozprawa miała rzekomo wykazać, iż obowiązani są tylko niewinnemi ofiarami, przez panujący system szkolny popchniętemi do tworzenia tajnych związków.

Oskarżony oświadczył, że do winy się nie poczuwa, dowodził, że podstawy aktu oskarżenia są nieuzasadnione i zażądał odesłania sprawy przed sąd przysięgłych. Obrońca dr. Lewicki zażądał przesłuchania jako świadków: wiceprezydenta Bobrzyńskiego, namiestnika hr. Pinińskiego, oraz prezydenta sądu Czyszczana na okoliczność, że dr. Bobrzyński czynił zabiegi, a namiestnik poparł je listem, pisanym do dra Czyszczana, aby sprawę okocimską traktować jako pospolitą zbrodnię. Trybunał uznał się kompetentnym, odrzucił wnioski obrońcy i skazał p. Ehrenberga za inkryminowany występek na 10 dni aresztu z zamienieniem na 100 koron grzywny. P. Ehrenberg zastrzegł sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

Kaptszad 16 lipca. Pierwszy minister Kolonii Przylądkowej wygłosił wczoraj mowę o sytuacyi politycznej i wskazał na konieczność utworzenia południowo-afrykańskiej federacyi. Dla przyśpieszenia jej, rząd angielski zamierza zorganizować silną immigracyę lojalnych obywateli angielskich z kraju i kolonii do Transwaalu i stanu Oranje.

Londyn 16 lipca. Jak donosi *Daily News* z Bloemfontain, 10-go b. m. na południu od Bloemfontain odbyła się zacięta walka między Anglikami a Boerami. Anglicy byli zrazu chwilowo w krytycznem położeniu, a wydobyli się z niego dopiero po długiej walce, wśród której obie strony poniosły znaczne straty.

Cesarz w Salcburgu.

Salcburg 16 lipca. Po odsłonięciu pomnika Cesarzowej Elżbiety Cesarz oglądał go jeszcze przez chwilę, poczem twórcy jego profesorowi Hellmerowi wyraził uznanie i zadowolenie. Następnie rozmawiał Cesarz z dygnitarzami, którzy brali udział w uroczystości i żegnany przez publiczność okrzykami pełnymi zapału, powrócił do zamku.

Wczoraj popołudniu zwiedził Cesarz pomnik, postawiony na cześć Jego 50-letniego jubileuszu, poczem udał się do galeryi obrazów w „Kuenstlerhauzie", gdzie go powitał protektor Stowarzyszenia artystycznego arcyks. Ludwik Wiktor na czele wydziału. Cesarz dokładnie obejrzał wystawę, następnie zwiedził miejski zakład zaopatrzenia, oraz państwową szkołę przemysłową, w której kilku uczniów zaszczycił rozmową. Monarcha kilkakrotnie wyrażał się z uznaniem o postępach uczniów. O godz. wpół do 5 wrócił Cesarz do rezydencyi. Na całej drodze licznie zebrana publiczność witała Go z zapałem. Wieczorem odbył się obiad dworski, w którym wzięli udział między innymi książę bawarski Leopold i poseł bawarski.

Pierwszy wielki ochmistrz Cesarza powołał wczoraj popołudniu do siebie przewodniczącego deputacyi, która tu przybyła z Wiednia i wyraził mu z polecenia Cesarza Najw. podziękowanie za „patryotyczną manifestacyę kochanych Wiedeńczyków".

Salcburg 16 lipca. Dziś rano odbyła się parada wojskowa. Przebieg jej był świetny. Cesarz przyjechał w galopie na plac ćwiczeń, gdzie powitał Go arcyks. Eugeniusz z wyższą jeneralicyą. Po ukończeniu parady Cesarz wyraził się o niej z najwyższem uznaniem i zadowoleniem. Następnie Monarcha udzielał audyencyi. Pierwsza przyjętą została deputacya sejmu pod przewodnictwem marszałka, który w dłuższem przemówieniu przedstawił działalność sejmu w ubiegłej sesyi i wyraził w końcu Cesarzowi wdzięczność kraju za sankcyonowanie ustawy o budowie kolei alpejskich.

Salcburg 16 lipca. W odpowiedzi na przemowę marszałka Cesarz oświadczył: „Zadaniem waszem, panowie posłowie, starać się o dobrobyt tego pięknego kraju i o rozwój jego na wszystkich polach życia publicznego, a zwłaszcza na polu ekonomicznem. Korzystajcie ze zmiany stosunków, które chwała Bogu zaczynają się poprawiać, a bądźcie przekonani, że szczególna opieka moja będzie wam stale towarzyszyć na wszystkich drogach, wiodących do tego celu". — O godzinie ¼ na 12 Cesarz złożył krótką wizytę prezydentowi kraju, St. Julienowi i jego małżonce.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 16 lipca. Hr. E. Baworowski z Kopyczyniec. Hr. J., W. i M. Baworowscy z Ostrowa. Hr. K Drohojowski z Tułkowic. K. Kownacki z Świtarzowa. M. Walter z Sepnicy. W. Gniewosz z Kontów. W. Bauerowa i E. Suyer z Wiednia. Dr. J. Ekhardt z Tarnopola. W. Jankowski z Rosochowaciec. E. Toerek i A. Godlecki z Budapesztu. G. Stroici z Rumunii.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 16 lipca. St. ks. Puzyna, A. ks. Puzyna, ks. Józefowa Puzynina, Jul. ks. Puzyna i hr. Plater z Litwy. Ks. Jadwiga Puzynina z Narola. JE. hr. Dzieduszycki z Jezupola. JE. Jędrzejowicz z Staromieścia. Hr. St. Jabłonowski z Popowiec. Br. Hagen i br. Marya Hagenowa z Wielkich Ócz. St. Bobrownicki. Dyr. F. Spitz z Wiednia. J. Ingron z Przemyśla. S. Dmiszewski i Witosławski z Rosyi. Major Komarnicki z Drohomyśla. St. Koloczetnik z Winohradów.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali 16 lipca. M. Kwicińska z Warszawy. Dr. J. Nebenzahl z Sanoka. Z. Drahanowska z Kamionki. M. Perl z Czerniowiec. W. Smolański z Kijowa. J. Burzyńska z Buczacza. Dr. M. Spunar z Łańcuta. Z. Obertyński z Hujcza. H. Wolf z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 16 lipca. A. Ośmiłowska z Białej. B. Lipiński z Delatyna. S. Zaleski z Podsadek. T. Sewerski z Tarnopola. S. Sozańska z Szwejkowa. D. Krzyczkowski z Schodnicy. S. Krokowski z Czortkowa. F. Mroziński z Żulina. W. Sachatzy, J. Schmal, S. Borman, A. Kladiwo i H. Rager z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 14 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	249.75
„ „ „ „ „ „ 1889	3%	244.90
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	450.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	257.25
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	238.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	—.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		100.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16.50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 388.00, Clary 40 zł. m. k. 144.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 73.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.00, Ofen 40 zł. 155.—, Palffy 40 zł. m. k. 157.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24·90, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. —.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 386.—.

Wiedeń 16 lipca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 23·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·60.

Berlin 16 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

Frankfurt 16 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 197·00. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 170·50. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Wiedeń 16 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·22—8·23, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na jesień 7·17—7·18, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·52—5·53. na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·71—5·73, na maj-czerwiec 5·31—5·33; owies na jesień 6·63—6·64, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·25—13·35, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: słaba. Pogoda: dżdżysto.

Budapeszt 16 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·96—7·97; żyto na październik 6·77—6·78; owies na październik 6·29—6·30; kukurudza na lipiec 5·22—5·23, na sierpień 5·30—5·31, na maj (1902) 5·02—5·03. Rzepak na sierpień 12·75—12·85. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna: mierna. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Jckan, Jass, (Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa,
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego (Chyrowa, Borysławia, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15/6 do 15/9, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Koresmezö
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9.50	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego.
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego.

Odchodzą

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa, via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina.
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa, via Dębica, Wieliczki.
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor,
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Kerösmezö
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina,
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcimia.
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa, via Przeworsk, Rzeszowa, Orłowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego i Wieliczki
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa.

(z dworca „Podzamcze")

Pociąg posp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk,
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiego w Pasażu Hausmana l. 9 od 7mej rano do 8mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

31)

Wśród szczęku mieczów.

Epizod z wojny francusko-pruskiej

przez

Maksa Pembertona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

Uścisnęła jego dłoń i wyszła z pokoju, szukając po omacku drogi na ciemnych i spruchniałych schodach, aby się wydostać na światło i gwar ulicy. A on opuścił głowę na twardą poduszkę i przed jego zapadłemi oczyma długo majaczyła jej świetlana postać, która tyle blasku i słońca wniosła mu do chorej duszy. Zapomniał o miejscu i o godzinie i wydało mu się, że dłoń w dłoni błądzi z tą swoją ukochaną po rozkosznej krainie marzeń, o której śnił za młodu.

ROZDZIAŁ XXII.

W progu domu Beata wytrzęsła cały swój woreczek w rękę oczekującej nań Joasi.

— Jesteś dobrą dziewczyną — rzekła. — Rób dla niego, co możesz. Nie może on jeść tutejszych potraw, więc sprowadź mu coś posilniejszego z restauracyi Humla. Zgłosimy się tu jutro, a tymczasem, gdyby zaszła potrzeba, daj mi znać na plac Klebera, do hrabiny Görsdorf. Jestem jej wnuczką, panią Lefort. Słyszałaś może moje nazwisko?

Dziewczyna zarzuciła w górę obie ręce ze zdziwienia.

— A pani!... czy słyszałam?!.. A cóż ja to nie byłam z innymi na ślubie w katedrze? Co tam było złota, srebra, parady! A co oficerów! Mój ty Boże!... Rozumie się, że będę pilnować jego potrzeb. Może paniusia zasnąć sobie dziś spokojnie, mówiąc sobie: Joasia czuwa nad nim. Ja też, jak mnie pani widzi, kochałam w życiu i wiem, co to jest...

Beacie znowu szkarłatna fala wystąpiła na lica, a serce uderzyło silniej.

— To mój krewny i współziomek — odparła gorąco. — Jego przyjaciele niechętnie patrzą na jego pobyt w Strassburgu. Liczę na ciebie, że mu dopomożesz, o ile to będzie w twojej mocy. Nie omieszkam wywdzięczyć ci się za to. Mój mąż pośpieszy tutaj, jak tylko powróci z Ulmu.

Joasia wytrzeszczyła oczy ze zdumienia. Więc koniec końców to nie było żadne kochanie, tak jak ona, prosta dziewczyna, je rozumiała. Szkoda! bo tak zakrawało na ładny romans, jak to je drukują w książkach, których bogobojne, surowe matki nie pozwalają córkom czytać. A może i lepiej się stało... bo ona, Joasia, nie będzie mieć rywalki, a ten piękny dragon wpadł jej w oczko. I podśpiewując wesoło, pobiegła na górę po trzeszczących, brudnych schodach.

Beata szybko i ukradkiem wymknęła się z narożnego domu. Czuła, że rozstrzyga się tu kwestya między życiem a śmiercią, a ci pijani, rozbestwieni ludzie w szynku robili na niej wrażenie oprawców, czyhających na tego samotnika na górze. Hałasy uliczne brzmiały w jej uszach echem zagłady skazanego miasta. Dziwne krwawe światła rozbłyskiwały na ciemnym lazurze nieba, a przechodnie opowiadali sobie, że były to łuny płonących domów w północnej stronie. Głucha, przeciągła kanonada nie ustawała na chwilę, doprowadzając nerwy ludzkie do szału rozdrażnienia. Przez szpary uchylonych drzwi do piwnic i suteren widziała całe rodziny, wczoraj jeszcze opływające w dostatki, zbite gromadnie na posłaniu ze słomy, ze strachu przed śmiercią. Dalej znów zatykano workami, napełnionymi gliną i piaskiem, obluźnione okiennice sklepowych wystaw. Człowiek jakiś biegł ulicą, zawodząc ropaczliwie, że mu zabito syna i w uniesieniu żalu schwycił ją szorstko za ramię, chcąc jej opowiedzieć swoje smutne dzieje, ale ona wyrwała mu się z rąk i uciekła, słysząc za sobą głośne śmiechy zgromadzonych w progu domu pokojówek, które śledziły ją z daleka i znalazły przygodę tę bardzo zabawną. Opodal spostrzegła małe dziecko, bawiące się skrawkami kolorowej bibułki i drewnianym pałasikiem na ulicy, a przejeżdżający kłusem nawpół pijani artylerzyści zmiażdżyli je bezlitośnie pod końskiemi kopytami, nawołując ją z grubiańskiem śmiechem, aby przyszła przyjrzeć się nowemu gubernatorowi, który otworzy Prusakom bramy miasta.

Minęła ich, biegnąc szybko, aż skręciła na plac pod nowym kościołem. Było tam duże zbiegowisko ludzi cywilnych i wojskowych, a wszyscy przyglądali się olbrzymiemu, krwawemu obłokowi na niebie, z którego strzelały jakby race płomieni, odbijające się fantastycznem światłem o długie szeregi kamienic, i uwydatniające jaskrawo nawet twarze tłumu, w pośrodku którego Beata spostrzegła Gatteleta w mundurze narodowej gwardyi. On poznał ją także i zaczepił. Czuła, że dreszcz odrazy wstrząsnął nią całą, kiedy podszedł do niej, ale odpowiedziała mu spokojnie.

— Wybieraliśmy się właśnie na plac Klebera, aby panią odwiedzić — rzekł po cichu. — Rozumie się, że byłaś pani u niego... tak mi przynajmniej powiedziano, kiedy zaszedłem tam przed chwilą.

Ona szybko spojrzała na niego, domyśliwszy się, że śledził każdy jej krok.

— Tak odparła z wysiłkiem — byłam. Brandon był naszym najlepszym przyjacielem. Mam wielkie zobowiązania wdzięczności względem niego, zarówno, jak mój mąż...

On przerwał jej ruchem, jakby chcąc dać poznać, że nie potrzebuje się tłómaczyć.

— Bardzo słusznie, że pani byłaś. Gdybym był przypuścił inaczej, to nie byłby on dziś na ulicy Arc en Ciel. I radzę pani, zaleć mu największą ostrożność. Mówią mi, że jego nieprzyjaciele byli tutaj, a to szkoda, bo należy unikać wszelkich komplikacyi. O ile jest w mojej mocy dowieść pani mojej przyjaźni, o tyle jestem zawsze na jej usługi. A niech pani pamięta, że zostawiam go w spokoju tylko przez wzgląd na panią.

Położył poufale dłoń na jej ramieniu, a oczy jego zabłysły złowrogo, jak ślepie zwierza. A Beacie, w jednej chwili, cała prawda wyjaśniła się przed oczami. Ten człowiek zamierzał wyzyskać swoją zniewagę. Jego ton i obejście całe zdradzały przeświadczenie, że przywłaszczył sobie już prawo przemawiania do niej w ten sposób. Ogarnął ją nieprzezwyciężony wstręt i pogarda dla tego nikczemnika, ale przez pamięć na swego przyjaciela, pohamowała się siłą woli, aby go nie skarcić, jak należy, bo czuła, że życie Brandona jest w ręku tego człowieka, którego nienawistna dłoń ciężyła na jej ramieniu, a oddech palił jej policzki.

— Nie zapomnę o niczem, panie — odrzekła spokojnie. — Służąc mojemu przyjacielowi, służysz mnie samej. Mąż mój potwierdzi to, jak powróci.

Skłoniła mu się głową i szybko pobiegła w stronę placu Klebera. Nowa ta obelga dodawała siły jej zdrowym członkom. Jak pokrzywdzone dziecko, pragnęła co prędzej dostać się do domu, aby się wypłakać w samotności swego pokoju. Nigdy w życiu nie przewidywała możności takiego położenia. Wydawało jej się, że okrutny los pogrążył ją w morzu rozpaczy, wstydu i ciemności, z których nigdy nie wypłynie na wierzch. Pragnęła gorąco zwierzyć się komukolwiek ze swej troski. Widziała się już w myśli klęczącą u kolan babki i spowiadającą się ze wszystkiego — nawet ze swego przeniewierstwa armii francuskiej i dumnego przeświadczenia o sile i niezłomnej potędze Saksonów, których Brandon był wybitnym typem. Słowa dobrej rady, miłości, współczucia ukoją jej zbolałą duszę. Ta słodka, sędziwa twarz nie odwróci się od niej z wyrzutem; pomarszczona, pieściwa dłoń, tak skora zawsze do otarcia cudzych łez, błogosławieństwem przesunie się po jej zbolałej skroni. I nowa nadzieja zaświtała w jej duszy. Bo jej tajemnica, powierzona macierzyńskiemu sercu, przestanie ciężyć w jej piersi brzemieniem nad siły.

Skręciła szybko na plac, kiedy nagle, na widok swego domu, zatrzymała się, jakby jej nogi ołowianemi kajdanami przykute zostały do ziemi.

Spodziewała się zastać tu pustki, jak zwykle, o tej spóźnionej porze, — okna starego pałacu oświetlone, a przez nie ujrzy jej delikatny profil babki, zajętej pisaniem przy biurku. Tymczasem z daleka już zaleciała ją hałaśliwa wrzawa wielkiego tłumu; spostrzegła ludzi rozbiegających się na wszystkie strony, innych wołających głośno o sikawki i draby, aż schwycona przez zwartą falę ludzką, została poniesiona na przód sceny, pod same drzwi swego domu i kobiecym instynktem odgadła całą straszną prawdę. Kartacz uderzył był w sam fronton pałacu; z potrzaskanych okien jego buchały płomienie, a przez ogniste języki widziała ludzi, zbrojnych w siekiery, uwijających się po obszernych salonach, a nawet w wnętrzu jej wypieszczonego, jak cacko, buduarku, i żołnierzy zrywających adamaszkowe draperye i koronkowe firanki, rąbiących zaciekle futryny i wyrzucających na bruk staroświeckie, złocone meble. Cała zbita w wystraszoną gromadkę kobieca służba, jęcząc i łamiąc ręce, zawodziła głośne lamenta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)